Nr. 204. Kraków, Sobota 8 Września 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plac. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ir. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle S. Śmidowicza i S. W. Niemiejewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej, Kretschmerowa Rynek l. 10. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Piss. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

***Kraków**, 7 września.*

Nie zbyt wielki okres czasu dzielił sprawozdanie poselskie węgierskiego premiera dra Wekerlego od sprawozdania, jakie wyborcom swoim złożył były prezydent węgierskiej Rady ministrów Koloman Tisza. Obaj mężowie stanu poświęcili znaczną część swoich przemówień kwestyi narodowościowej i omawiali ją każdy ze swego odmiennego stanowiska. Dr. Wekerle poszedł drogą skrają i nietylko zaprzeczył istnienia kwestyi narodowościowej na Węgrzech, ale nawet odmówił narodowościom, żyjącym na Węgrzech prawa odrębności, używając w swej mowie bez przerwy zamiast wyrazu narodowości zwrotu: „obywatele mówiący innym nie węgierskim językiem“. Panujący obecnie premier zapowiedział wreszcie, że rząd nie zgodzi się nigdy na utworzenie odrębnych okręgów administracyjnych, w w których w urzędzie i w szkole panowałby inny a nie państwowy język węgierski i przyrzekł, że państwo starać się będzie o to, aby wszystkim obywatelom ułatwić nabycie znajomości tego państwowego języka. Jedyne ustępstwo, jakie dr. Wekerle przyrzekał uczynić, to zmiana ustaw wyborczych w ten sposób, aby we wszystkich krajach węgierskich istniał jeden census wyborczy. Młody i upojony zwycięstwami premier węgierski zapowiedział zatem walkę eksterminacyjną, która wprawdzie nie pójdzie drogą gwałtu, ale skuteczniejszą chyba drogą wynarodowienia za pomocą szkoły i urzędów, a zapowiadając, że wszystkie posady są dostępne dla każdego obywatela, wskazał nagrodę dla tych, którzy nauczą się języka węgierskiego, niezbędnego do objęcia tych posad i złożą dowody swej madziarskiej lojalności. Przyzwyczajony do dyktowania swej woli dr. Wekerle uprzedzał już zamierzone zwycięstwo i dlatego z takim cynizmem zaprzeczył racyi bytu kwestyi narodowościowej.

Pozbawiony władzy, lecz bogaty w doświadczenie Koloman Tisza wie natomiast dobrze, że kwestyi narodowościowej nie można zdmuchnąć jednym lub nawet kilku krasomowczemi frazesami. Wie on również dobrze, że nie ułatwi się jej walką eksterminacyjną i czuje, że skłanianie pokusami do zaparcia się własnej narodowości szerzy tylko demoralizacyę i choć przynosi tę korzyść, że w politycznych neofitach zyskuje najgorliwszych prześladowców własnej narodowości, to nie pociąga narodu, a nawet w owych pozyskanych jednostkach zyskuje ludzi, którzy przy zmianie stosunków zmienią także swoją lojalność i staną się prześladowcami tych, którym wysługiwali się, gdy interes ich własny kazał w schlebianiu szukać karyery. Koloman Tisza uznał zatem istnienie kwestyi narodowościowej i przyznał jej racyę bytu a przestrzegając przed lekkomyślnością stwierdził, że w granicach państwa węgierskiego i istnieją i istnieć nie przestaną narodowości nie należące do szczepu madziarskiego. Przezorny polityk doradza aby kwestye narodowościowe starano się załatwić przez to, aby każdej narodowości dać to, co popiera jej dobro i upomina, aby Węgrzy wyrobili sobie o tem rozsądne zdanie, jak daleko wolno im iść w używaniu wolności, którą okupili krwią własną.

Dawny wódz, a obecnie jeden z najwybitniejszych jej członków, nie doszedł wprawdzie do ostatecznych, a jedynie racyonalnych konsekwencyj zapatrywań, które zaledwie naszkicował, o ileż jednak sprawiedliwszem, rozsądniejszem i i bardziej z tradycyą dawnych walk, jakie Węgrzy staczali o własną wolność, zgodniejszem jest jego zapatrywanie od tego wszystkiego, co wypowiedział dr. Wekerle, a co przed nim, jako wyznanie wiary, wygłosił minister spraw wewnętrznych!

Kwestyę narodowościową, tak na Węgrzech jak gdziekolwiekindziej, załatwić można tylko w ten sposób, że się każdej narodowości da to, czego wymaga jej dobro. To dobro narodowości wymaga zaś, aby zapewnić jej możność rozwijania się na gruncie czysto narodowym. Udzielenie jej językowi prawa obywatelstwa w szkole i urzędzie jest tego rozwoju najpierwszym i najważniejszym warunkiem. Tylko narodowa szkoła może być krzewicielką oświaty, a co za tem idzie, podporą ekonomicznego rozwoju, który bez rzeczywistego wykształcenia jest niemożebnym. Dobro narodu wymaga również utrzymania odrębności narodowej. Poszanowanie tej odrębności, pamiątek i przeszłości narodu jest zatem naturalnym i logicznym wypływem zasady, którą wypowiedział Koloman Tisza. Każda narodowość powinna wreszcie mieć prawo zarządzania własnemi interesami, nikt bowiem nie potrafi lepiej od niej zrozumieć, w czem polega jej dobro i nad ziszczeniem tego dobra czuwać z równą gorliwością i pieczołowitością. Uznanie tedy przyrodzonych praw każdej narodowości i nadanie jej samorządu jest zatem jedynym środkiem załatwienia każdej kwestyi narodowościowej, a zamiłowanie wolności i rozsądne zrozumienie granic, w jakich naród, używający zupełnej swobody, używać może swej władzy, nie mogą podyktować innej zasady, jak oddanie drugiemu tego, o co samemu walczyło się lat tyle, przelewając serdeczną krew własną i tych, którzy, nie mając bezpośredniego interesu, ofiarowali ją na ołtarzu wolności. Naród węgierski powinien to zrozumieć w interesie własnym. Niezadowolenie szerzące się w granicach państwa, nie mnoży, lecz ujmuje sił, a gdy urośnie w nienawiść, może się stać niebezpieczeństwem, którego nie zażegnają spóźnione ustępstwa. Szczep madziarski za słabym jest, aby pochłonąć inne narodowości, niech więc stara się pozyskać w nich przyjaciół.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Poznań**, 5 września.*

(Wycieczki wielkopolskie do Lwowa i Krakowa. System denuncyacyjny. Dwie pielgrzymki hołdownicze do Bismarka).

(φ) Dnia 10 b. m. wyrusza z Księstwa trzecia gremialna wycieczka na wystawę krajową we Lwowie i do Krakowa. Będzie ona równie liczną albo liczniejszą jeszcze od pierwszej wycieczki wielkopolskiej, urządzonej przez niestrudzonego przewodnika naszych prac narodowych, redaktora *Dziennika Pozn.* p. Fr. Dobrowolskiego. Nadzwyczaj serdeczne przyjęcie, jakiego ta pierwsza wycieczka wielkopolska doznała od braci polskiej w Galicyi wywołało drugą, a obecnie wywołuje trzecią wycieczkę wielkopolską, w której podjął inicyatywę zasłużony na polu prac narodowych dyr. dr. Kusztelan. Wycieczki te niewątpliwie przyczyniły się i przyczynią do ściśnienia węzła serdecznego, łączącego rozdzieloną sztucznemi kordonami ludność polską i do pokrzepienia mianowicie nas Wielkopolan na dalszą drogę trudnej walki z zalewem germańskim zagrażającym naszemu życiu narodowemu. Wielką zasługę ma bezwarunkowo osiwiały w walce najstarszy publicysta poznański, że zrozumiawszy wielką doniosłość wystawy we Lwowie, powiódł pod światłem swojem kierownictwem do panoramy racławickiej tak znaczny zastęp wielkopolskiej młodzieży gimnazyalnej i uniwersyteckiej, pokazał jej nagromadzony na wzgórzu stryjskiem dorobek materyalny i duchowy najszczęśliwszej dziś pod względem politycznym dzielnicy polskiej, a stąd zaprowadził ją do skarbnicy narodowych pamiątek w starożytnym grodzie Krakowa. Młodzież która brała udział w wycieczce, urządzonej przez p. Dobrowolskiego odetchnęła u was świeżem powietrzem polskiem, wróciła uniesiona i wzmocniona na duchu, a piękne chwile, które przeżyła w Galicyi, pozostaną jej najpiękniejszą pamiątką na całe dalsze życie. Każdy taki młodzieniec jest dzisiaj apostołem patryotyzmu wśród kolegów i rówieśników, którym z dumą opowiada, że jest jeszcze dzielnica polska, w której swobodniej można oddychać, i w której nikt ze swoją polskością kryć się nie potrzebuje. Cel wycieczki młodzieży wielkopolskiej, pod wodzą p. Dobrowolskiego, w zupełności został osiągnięty, a społeczeństwo zobowiązane jest kierownikowi tej wycieczki za piękną jego myśl i za tak wzorowe jej przeprowadzenie do wielkiej wdzięczności. Równą wdzięczność uczuwa społeczeństwo nasze, a w szczególności uczuwają ją uczestnicy wycieczki dla nadzwyczajnej gościnności i uprzejmości braci naszych z Galicyi, którzy czynili wszystko, aby pobyt im we Lwowie i w Krakowie jak najwięcej uprzyjemnić. Każdy zaś nieuprzedzony i bezstronny publicysta wielkopolski dumnym jest z przyjęcia jakiego doznał kierownik tej wycieczki w Galicyi od braci po piórze tak we Lwowie jak w Krakowie. To serdeczne przyjęcie najlepszem było dla niego uznaniem za jego niestrudzoną pracę, jakiej on w dzielnicy naszej od ćwierć wieku tak wybitne składa dowody i tylko ludzie małoduszni i zawistni, których jak wszędzie tak i u nas nie brak, mogą mu tych dowodów uznania zazdrościć.

Również uczestnicy drugiej wycieczki wielkopolskiej która w połowie zeszłego miesiąca udała się stąd na zjazd kupców i przemysłowców polskich we Lwowie, zadowoleni są z pobytu swego we Lwowie i w Krakowie i nie mamy powodu wątpić, że i uczestnicy trzeciej wycieczki wielkopolskiej wyruszającej stąd do Lwowa dnia 10 b. m., z równem wrócą zadowoleniem.

Naszym najserdeczniejszym te wycieczki wielkopolskie do Galicyi bardzo są nie na rękę i dlatego co chwilę spotykamy się w pismach polakożerczych z najniegodziwszemi denuncyacyami na wystawę krajową galicyjską. Odezwały się nawet głosy, wzywające władze pruskie, aby zabroniły tych gremialnych wycieczek wielkopolskich pod pozorem, że wycieczki te urządzane są w celach agitacyjnych, mających na celu wręcz odbudowanie Polski. „Na złodzieju czapka gore“, więc nieprzyjaciele nasi, którzy połknąwszy nas, nie mogą nas strawić, starają się głos sumienia zagłuszyć nieustannem podejrzywaniem nas o brak lojalnych uczuć i podburzaniem przeciw nam tych, którzy władzę mają w ręku aby nas zgnietli do szczętu. Ponieważ zaś trudno w państwie konstytucyjnem zabronić wycieczek do Galicyi więc sobie nieprzyjaciele nasi starają to powetować w inny sposób. Zmówili się „bismarkczyki“ w Księstwie zamieszkujący i urządzają demonstracyjną wycieczkę do upadłej wielkości politycznej, przebywającej obecnie w Warcinie, aby przed nią poskarżyć się na „ucisk“, doznawany ze strony Polaków. Na czele tej pielgrzymki stanęli wszyscy znani u nas „patryoci z interesu“, którzy Bismarkowi zawdzięczają całą swoją egzystencyę, wszyscy owi Kennemanny, Tiedemanny, Hausemanny i t. p. Podobno zwerbowali już 1.700 wielbicieli jego ekskanclerskiej mości, którzy udadzą się dnia 16 b. m. do Warcina pocieszyć pogromcę Polaków w smutnych czasach, jakie nastały dla niego, odkąd poszedł na odstawkę.

Aranżerowie tej wycieczki urządzają pielgrzymkę bardzo tanio, gdyż podróż do Warcina i z powrotem do Poznania kosztować będzie zaledwie 10 marek włącznie z pożywieniem. Bismark zaś okazał się tak uprzejmym, że dla starszych uczestników wycieczki, którzy nie będą mogli pieszo przebyć $3^1/_2$ kilometrowej drogi z dworca do Warcina, ofiarował podwody. Przykład „bismarkczyków“ podziałał zachęcająco na „bismarkczyków“ zachodnio-pruskich. Sześćdziesięciu wybitnych mężów niemieckich zwołuje na dzień 12 b. m. zebranie w Tczewie celem obmyślenia sposobów urządzenia wycieczki hołdowniczej do Bismarka Niemców z Prus Zachodnich. Możemy być zatem przygotowani na dwie nowe mówki ekskanclerskie na oklepany temat niebezpieczeństwa, grożącego rzekomo państwu pruskiemu ze strony Polaków.

Listy z Anglii.

***Londyn**, 4 sierpnia.*

(Wybory w Leicester. — Bezrobocie górników w Szkocyi. — Panna Irwin).

W poprzednim liście poruszony przez nas stosunek partyi robotniczej do liberalizmu w Anglii znalazł dobitną ilustracyę w wyborach uzupełniających jakie 30 sierpnia r. b. miały miejsce w Leicester. Czytelnicy wiedzą już z telegramów o zwycięstwie, odniesionem przez stronnictwo liberalne; w samej rzeczy pp. Broadhurst, robotnik z zawodu i członek dawnego ministerstwa Gladstone'a, oraz Hazell liberalny przemysłowiec, uzyskali mandaty poselskie. Bliższe wszakże szczegóły tylko co dokonanego wyboru są tak wymowne i zarazem tak pełne znaczenia, że trudno jest pominąć je milczeniem lub ogólnikiem. Z cyfr i faktów, które niżej podamy przekonają się czytelnicy o zasadniczem znaczeniu, jakie podwójny wybór posłów do Izby gmin w Leicester mieć będzie dla dalszej polityki angielskiego rządu.

Leicester był dotychczas twierdzą partyi liberalnej. Nawet w 1886 roku, kiedy stronnictwo liberalne rozpadło się na zwolenników samorządu dla Irlandyi oraz na unionistów, kandydaci ministerstwa Gladstone'a przeszli olbrzymią większością czterech tysięcy głosów. W dodatku ustawa wyborcza w Anglii daje uprawnionym do głosowania w okręgach, wybierających dwóch posłów, możność akumulowania głosów; każdy wyborca ma dwa głosy, które może oddać na jednego kandydata. Torysi zatem w 1886 r. postawili tylko jednego kandydata; otrzymane przezeń wówczas 5700 głosów trzeba zatem podzielić przez 2, by otrzymać ilość wyborców konserwatywnych, t. j. około 2900, w stosunku do dziesięciu tysięcy wyborców liberalnych. Tak było w 1886 roku, kiedy Chamberlain i jego zwolennicy oddzielili się od Gladstone'a, to też nie dziw, że podczas ogólnych wyborów z 1892 roku torysi wyrzekli się walki, a kandydaci liberalni przeszli bez opozycyi.

Po rozpisaniu wyborów uzupełniających (z powodu złożenia mandatów przez dawnych posłów) w Leicester, „niezależna partya pracy“ postanowiła wziąć udział w walce wyborczej i postawiła jednego kandydata, pana Burgess'a, redaktora *Czasu robotniczego*, tygodnika w Manchesterze, który dopiero niedawno nawrócił się na „kollektywizm“. — Burgess jako robotnik był nadto przeciwstawionym panu Hazell, właścicielowi olbrzymiej drukarni, z którym fachowy związek składaczów drukarskich był na złej stopie za zatrudnianie kobiet w drukarni. Wprawdzie kobiety u pana Hazell otrzymywały bardzo dobrą płacę, wyższą nawet od normy, uchwalonej przez tredunion, i nadto miały krótki dzień roboczy. Ale demagogia agitarów umiała uszyć kapitaliście Hazell'owi dobre buty. Wreszcie pan Hazell, który stale odmawiał wyrzucenia kobiet-zecerek z zakładu, zawarł ze związkiem fachowym kompromis, obiecując, że każde miejsce, opróżnione przez kobietę odda mężczyźnie. Spór ten jest charakterystycznym dla stosunków angielskich.

Konserwatyści, widząc rozdwojenie w liberalnym obozie robotniczym, postanowili także wystąpić z jednym kandydatem. Dnia 30 sierpnia walka zakończoną została następującym rezultatem: Broadhurst otrzymał 9464 głosów, Hazell 7184 głosów, Rollerton 6967 głosów, Burgess 4402 głosów. Broadhurst i Hazell zastali wybrani. Widzimy zatem, że drugi kandydat liberalny miał zaledwie 217 głosów większości i to w twierdzy liberalizmu angielskiego.

W twierdzy tej liberali stracili ogółem, jak się z szczegółowych obliczeń okazuje, 2500—3000 głosów. Wobec takich wypadków rząd musi porzucić swą politykę wyczekiwania — i przejść do pozytywnego sformułowania drogi, po której kroczyć zamierza. W życiu politycznem Anglii panuje bardzo charakterystyczne zjawisko: leader partyi nie jest tylko komitetem wykonawczym swego stronnictwa, ale jednocześnie duchem, inspiratorem, który winien jest prowadzić swe szeregi, jak ongi Mojżesz swoje plemię prowadził po pustyniach. Okoliczność ta tłómaczy nam także tę wielką karność stronnictw angielskic; gdy partya zaufała leaderowi, wtedy idzie już za nim, aż do chwili, gdy wódz zachowuje zdolność prowadzenia. Lord Rosebery tej zdolności rozkazywania jeszcze nie wykazał: jak gościnny gospodarz stanął on u wrót, otworzył je na oścież i prosi wejść sam pozostając z tyłu w charakterze *cicerone*. To też nie dziw, że niesforne żywioły zaczynają się buntować: jeden z nich idzie do sasa, drugi do lasa. Labouchere chce innej polityki zagranicznej. Horey chce naśladować Labouchere'a, a pan Launders nietylko nie wie, czego sam chce, ale czego od innych wymagać

BEZWZGLĘDNY.

POWIEŚĆ

przez

KAZIMIERZA ROJANA.

2 (Ciąg dalszy.)

Ściemniać się już zaczęło, gdy pospieszny pociąg dobijał do celu podróży naszych znajomych. Przejrzyste, szafirowe niebo zbladło i poróżowiało na zachodzie; chłodniejszy wietrzyk, przesycony rosą i zapachem łąk, zaleciał do wagonu i orzeźwił piersi podróżnych.

Podróż miała się ku końcowi, a spłynęła prawdziwie przyjemnie, przynosząc naszym znajomym jednę tylko chwilkę mniej może dostosowaną do ogólnej harmonii. Wśród opowiadań i wspomnień zapytał Hipolit hrabiankę, czy Janek Brzeski, chłopak luby i wesoły, którego w swoim czasie poznał w Mohylnej u Jazłowskich, nie jest jej krewnym, skoro nosi to samo rodowe nazwisko, co jej dziadkowie?

Na to pytanie Tenia odwróciła oczy ku oknu i odrzekła głosem poważnym, nie licującym z poprzednią wesołością:

— Znam Janka bardzo dobrze... od dziecka prawie... miły chłopiec...

Goszczycowi wydało się, że wzmianka o młodym Brzeskim wywołała przelotny rumieniec na twarz hrabianki. Przez dobrą chwilę nie spojrzały nań czarne oczy, lecz błądziły po przestworzu. Ten szczegół zastanowił go, a to tem bardziej, że i ciotka Herminia, posłyszawszy imię Janka, przerwała z Oskierskim rozmowę i powiodła parę razy niespokojnem, zakłopotanem spojrzeniem po Teni i Hipolicie.

— Czyżby Janek przeskrobał co wobec tych pań? — zastanowił się Hipolit.

Stryjaszek należał do ludzi lubujących się w wiwisekcyi, więc uchwyciwszy za koniec ciekawej jakiejś nici, nie ustąpił prędzej z pola, póki nie dotarł do kłębka. Z dalszej rozmowy, podtrzymywanej przezeń uporczywie, a prowadzonej ze strony Teni już zupełnie spokojnie, dowiedział się, że Janek przez parę lat bywał prawie codziennym gościem u dziadków w Zawilu, że śpiewał piękne piosnki przy własnym akompaniamencie fortepianowym, że jeździł dzielnie na koniu, jak Kozak ukraiński, przesadzając z łatwością sążniste rowy i ostrzechy, że miłym był towarzyszem zabaw, wesołym, żartującym bez przerwy i pozwalającym z siebie żartować bez cienia urazy, że wreszcie — przed sześciu tygodniami odbyły się jego zaślubiny z panną Wandą Kozeńską. Tenia mówiła o tem spokojnie i uśmiechała się łagodnie, a Hipolit słuchał uważnie i powtarzał sobie w duszy:

— Przysięgnę, żeś ty się w nim kochała, a kto wie, czy go dziś jeszcze nie kochasz?!

Około dziewiątej wieczorem lokomotywa odsapnąwszy resztkami sił jak zmęczony rumak, zatrzymała się przed wielkim dworcem, którego szereg lamp oświetlających bogato peron, przedefilował zwolna poprzed okna wagonu.

— Otóż jesteśmy na miejscu.

Tenia wyjrzała z ciekawością przez okno, patrzyła chwilę, wreszcie wykrzyknęła radośnie:

— Papa i pan Leon!

Rzeczywiście, przy jednej z latarń stało dwóch mężczyzn, którzy wpatrywali się w szereg wagonów uważnie, szukając zapewne znajomych twarzy.. Hrabia Rażycki, cokolwiek niższy wzrostem od towarzysza, ubrany w popielatą zarzutkę, cylinder i lakiery, odrazu wpadał w oko dla pary bokobrodów płowej barwy, długich i kończastych; pociągła twarz jego, oświetlona blaskiem latarń, nos kształtny, wąski, duże oko, wypukłe nad oczyma czoło, wreszcie postawa lekko pochylona i kształtna jak u młodzieńca, znamionowała człowieka, pochodzącego ze świata wyższego w hierarchii rodowej. Towarzysz jego, pan Leon Goszczyc, wyższy nieco, smukły i dorodny mężczyzna, w rozkwicie sił, czynił wrażenie rosłej topoli. Barczysty w miarę, trzymał głowę dumnie podniesioną, jak gdyby spoglądającą na maluczkich tego świata z wyżyny. Jakaś wyniosłość i pewność siebie biła na pierwszy rzut oka od tej postaci prawdziwie męskiej, przypominającej stary posąg, odziany w strój nowoczesny.

Patrząc nań, chciało się mimowoli zrobić uwagę: ten pan musi mówić dźwięcznym, basowym głosem — inaczej być nie może.. Leon postawą swoją, wzrostem i pewnością ruchów robił wrażenie atlety salonów, tego atlety, który nie dźwiga wprawdzie zębami żelaznych ciężarów, ale z łatwością udźwignąłby omdlałą kobietę i uniósł ją na rękach jak małe dziecko, gdyby tego była potrzeba, tego atlety, do którego kobiety lgną jak muchy do miodu, pokorne, pełne ufności w poczuciu nikłych sił własnych. Leon był mężczyzną pięknym w całem znaczeniu tego słowa; nosił wąs pełny, przycięty do pół twarzy, grubszy u trzona, a wygięty jak turecka szabelka w powietrze, oczy miał szaro błękitne, o żywym i namiętnym połysku, cerę zdrową, ciemniejszą na kościach policzkowych, bledszą w miejscu starannie wygolonego zarostu; usta skłonne do przybierania eliptycznej linii, zwyczajnej przy gwizdaniu lub pocałunku..

Hrabia Rażycki spostrzegł głowę córki wychyloną z *coupé*, pożegnał więc szybko Goszczyca i pospieszył do niej. Zapatrzony w okno przedziału, potknął się parę razy o relsy, wreszcie dotarł do wagonu, podał rękę córce, zsadził ją ze schodków i przycisnął do piersi, ujmując zlekka jej ramiona w swe dłonie. Leon stał jeszcze chwilę i śledził dalej wysiadających. Ku wielkiemu zdziwieniu ujrzał tuż za plecyma wysiadającej cioci Hermini uśmiechniętą, okrągłą twarz stryjaszka Hipolita, zwrócił się zatem w tym samym, co hrabia kierunku. Nastąpiło powitanie, podczas którego Leon przedstawił stryja hrabiemu Rażyckiemu. Kiedy panowie podali sobie ręce, zawołała Tenia:

— Ach, papo, podziękuj panu Goszczycowi w naszem imieniu, podziękuj serdecznie za miłe towarzystwo. Nie pamiętam podobnie przyjemnej i wesołej podróży, jak dzisiejsza, a to wyłącznie zasługa pana Goszczyca.

— O pani, mnie to przedewszystkiem o wdzięczności mówić — odparł stryjaszek, skłonił się i opisał w powietrzu nosem literę *s*, co miało być wyrazem głębokiego zachwytu i uwielbienia.

W parę minut potem elegancki ekwipaż hrabiego ze złotemi koronami na drzwiczkach, uwoził hrabiankę ku miastu; tuż za nim podążała dwukonna dorożka, wioząc panów Hipolita i Leona.

Nad miastem gorzała łuna żółtego, brudnego światła latarń gazowych, powozy i dorożki turkotały raźnie po miejskim bruku; przechodnie bębnili obcasami w trotoary, spiesząc w różnych kierunkach, jakby im bardzo pilno było... Z głębi szerokich ulic zalatywał charakterystyczny zapach wielkomiejski, nasycony świeżem pieczywem, kurzem brukowym, dymem tysiąca kominów i powietrzem zużytem przez setkę tysięcy osłabionych piersi.

Zapach ten i ruch jakiś gorączkowy oszałamia na chwilę mieszkańca cichego, sielskiego zakątka. Stryjaszek Hipolit poczuł, że żyje!.. Śmiał się, mówił urywkami, pytał o różne rzeczy — w końcu, klapnąwszy bratanka po kolanie, zapytał:

— I jakże ty się masz, chłopcze.. ha?... gadaj!

— Bardzo dobrze, stryjaszku, jak sam widzisz.

— Powiedz mi przedewszystkiem, co to za wielka uroczystość, na którą zaprosiliście mię aż telegraficznie!

— Sekret, stryjaszku, sekret. Dziś przy kolacyi matka wszystko ci opowie.

— Myślałem początkowo, że mama zachorowała. Ale nic jej nie jest, prawda?

— Zdrowa jak ryba — odparł Leon.

— Ha, ha! — zaśmiał się bezmyślnie Hipolit, lecz nie pytał dalej Leona o powody, aby tem samem nie zdradzić przed bratankiem tej ciekawości, która byłaby niechybnie dowodem słabości charakteru.

Stary bywalec był konsekwentnym i umiał na wszystkie swoje słabostki zgrabną znaleźć pokrywkę. Siwe włosy wyrywał szczypczykami, nieznaczną łysinkę krył umiejętną fryzurą, ściskał się szerokim pasem dla zachowania proporcyonalnych kształtów, przenikliwą myśl maskował zazwyczaj uśmiechem, żartem lub satyryczną uwagą.

— A cóż się dzieje z twoją katedrą... Kiedyż ją dostaniesz? — zapytał po krótkiej przerwie.

— Widzę — odparł Leon, — że część sekretu muszę przedwcześnie zdradzić. Twój przyjazd, stryjaszku, jest do pewnego stopnia z moją posadą w łączności. Katedrę uzyskałem! Właśnie przedwczoraj doszła nas o tem telegraficzna wiadomość z Wiednia. Moi współkandydaci wściekają się ze złości; dziś pokazały się nawet artykuły dziennikarskie o mojej nominacyi. Niektóre pisma rzucają się na mnie jak zajadłe ogary, zarzucając mi zbytnią młodość, brak doświadczenia i t. d. — inne biorą mnie w obronę i przepowiadają wielką przyszłość. A ja na to wszystko śmieję się w kułak. Im więcej krzyczą, tem mi jest przyjemniej, rosnę w opinii publicznej. Dzisiejszych dzienników nie mogłeś jeszcze czytać... prawda?

Hipolit, który roztworzywszy usta słuchał z uwagą i pewną lubością bratanka, zamiast odpowiedzieć temuż na pytanie o dziennikach dzisiejszych, wyciągnął rękę i zawołał:

— A więc gratuluję ci... brawo!... bardzo ładnie, panie profesorze...

Byłby może ujął bratanka w ramiona i wyściskał, ale niewygodne umieszczenie w dorożce sprzeciwiło się temu.

— Właśnie przed twoim przyjazdem rozmawiałem na dworcu dość długo z hrabią Rażyckim o tej sprawie. Hrabia jest jednym z wielbicieli „mego talentu“, jak się sam wyraża. Upewniał mię..

(C. d. n.)

ma. Zapanowała więc anarchia w obozie, tem niebezpieczniejsza, że liberalizm angielski przechodzi dziś ciężką chwilę, która może być zabójczą, jeśli rząd i stronnictwo utracą wszelką powagę w kraju i zaufanie wielkich mas wyborczych.

Ze wszech stron występują objawy społeczne, które stwierdzają potrzebę reform w prawodawstwie pracy. Już od dwóch miesięcy trwa zmowa górników w Szkocyi, pomimo że tam organizacya robotnicza była słabą i niezdolną do prowadzenia długiej walki.

Dzięki wszakże poparciu angielskich związków fachowych górnicy szkoccy przebyli już 2 miesiące nędzy w walce o utrzymanie dawnej płacy zarobkowej. Właściciele kopalń nie chcieli nadto uznać szkockiego związku górniczego i odrzucali wszelki projekt porozumienia się z delegatami związku. Sympatya ogółu była po stronie górników; Gladstone, Trewelyan, członek rządu, i Bryce, również jeden z ministrów, posyłali publicznie składki na rzecz strejkujących, których liczba wynosiła około 90000 i w dodatku bez należytej kasy strejkowej, nawet bez organizacyi. Dziś angielski związek górniczy wystąpił jako pośrednik, propouując sporny w płacy zarobkowej szylling rozdzielić na dwie części i doprowadzić obie strony do zgody. Odbyte 30 sierpnia głosowanie górników szkockich — (46 tysięcy przyjmowało udział w głosowaniu) — dało większość propozycyi zgody. Być może, że właściciele kopalń, pod wpływem opinii publicznej, uczynią także krok do zgody; być jednak może że skorzystają z panującej nędzy i jak Shylok zechcą swój „funt mięsa“. Ale i w takim razie zmowa ta nie będzie bez dodatnich rezultatów; z jednej strony przyspieszyła ona sprawę organizacyi zawodowej w Szkocyi, z drugiej wzbudziła ona w kraju powszechne żądanie obowiązujących sądów rozjemczych.

Panna Irwin poruszyła inną kwestyę pracy w Szkocyi, mianowicie pracę kobiet w handlu drobnym. Tak zwanych pań i panien sklepowych jest w Szkocyi 40 tysięcy, a wraz z kobietami, które na własną rękę prowadzą handel drobny, płeć piękna liczy w Szkocyi 60000 pracownic na tem polu. Płaca zarobkowa kobiet jest bardzo nędzna (na stosunki angielskie i na rodzaj zajęcia, należącego do uprzywilejowanych zajęć), bo wynosi przeciętnie 9—15 szyllingów na tydzień. Panna Irwin sądzi, że założenie związku zawodowego położy koniec zbytniemu wyzyskowi i polepszy płacę, tembardziej, że zarobki męskie są o 100% lepsze. W swym raporcie do rządu panna Irwin skarży się na obciążanie pracownic robotą i na zbyt długi dzień roboczy. Wprawdzie i w Szkocyi (tak samo jak w Anglii) istnieją stowarzyszenia „wczesnego zamykania sklepów“, ale — dodaje panna Irwin — jedyną drogę pozytywną do przeprowadzenia ulepszeń pod tym względem jest droga ustawodawcza. *W. N*

Z wystawy krajowej.

(Keramika, — cegły, — szkło).

(W. Dbr.) Trzy te gałęzie, będące podstawą przemysłu budowlanego, po raz wtóry od lat dwu mamy sposobność oglądać zestawione w jeden obraz. Albowiem w r. 1892 odegrały one główną rolę na „Wystawie budowlanej“ w gmachu politechniki i „zdały z odznaczeniem“ niejako egzamin wstępny do wystawy krajowej. Jednak trudno, aby ktoś mnie posądził o przesadę, jeśli powiem, że od tego czasu bardzo one naprzód postąpiły, gdyż postęp ten jest tak znaczny, że każdy z łatwością go zauważyć może. Nie jest to tworzenie się nieistniejącej prawie u nas gałęzi przemysłu, jak się to w innych działach zdarza, ale odrodzenie się jego. W dawnej Polsce bowiem mieliśmy i garncarstwo wysoko rozwinięte i kaflarstwo i cegły doskonale wypalane, o czem świadczą wiekowe budowle i wieże kościołów; dopiero z ogólnym zastojem i tu objawił się upadek. Więc do niedawna jeszcze lepsze wyroby garncarskie, majoliki, kafle, nawet co doskonalsze gatunki cegieł prasowanych szły do nas z zagranicy, nie mówiąc o szkle, które wśród wymienionej w tytule trójki jest rzeczywiście przemysłem nowym, jednak dzięki przyrodzonym warunkom, piękną mającym przyszłość przed sobą.

Przemysłowi keramicznemu największego popędu dodał w ostatnich latach świetny rozwój szkoły garncarskiej w Kołomyi, w ślad zaś za nią kilku innych krajowych warsztatów garncarskich, a następnie usiłowania bardziej przedsiębiorczych jednostek wśród naszych przemysłowców.

A pierwsze miejsce wśród nich należy się nie tym, co handlowy interes na wielką choćby skalę rozwinęli, ale tym, co starając się o wydoskonalenie tego działu, idą naprzód ze świadomością celu i myślą obywatelską.

Z tego właśnie tytułu i powodu zacznę od wyrobów lwowskiego inżyniera Jana Lewińskiego. Jako budowniczy, który stanowczo zerwał z dotychczasowym po miastach naszych „stylem pakowym“ w stawianiu kamienic, widział p. Lewiński, na jakie się natrafia trudności z powodu braku odpowiednich wyrobów, jeśli się chce przyozdobić nową budowlę lub choćby tylko pokryć dachówką. Na współkę więc z p. Domaszewiczem i innymi założył we Lwowie fabrykę dachówek, majolikowych płytek i cegiełek okładzinkowych do naczółków domów, a że wyroby jego są dobre i ładne, fabryka się rozwija pomyślnie. Pan Lewiński ma jeszcze drugie przedsiębiorstwo. Jest to istniejąca od r. 1891 „Fabryka pieców kaflowych i wyrobów keramicznych“. Piece z niej systemu Hardmutha nie stoją wcale niżej od oryginalnych wyrobów tej sławnej fabryki, a oprócz pieców wystawił p. Lewiński olbrzymie urny dekoracyjne, pokryte szkliwem kolorowem i ślicznie wypalany z terrakoty posążek Matki Boskiej i biusty Kościuszki.

Bardzo dobra fabryka pieców kaflowych Kubina, Bricka i Korzeniowskiego we Lwowie zajęła całą jednę ściankę w prawem skrzydle pałacu przemysłowego.

Są tu piece najrozmaitszych kształtów, z kafli polewanych na jeden kolor, aż do malowanych i złoconych. Style jednak dotychczas, chociaż skromnie dobierane, trzymają się obcych motywów; ładny jest n. p. piec w stylu staroniemieckim. A przecież znać że świetny rozwój szkoły kołomyjskiej rozpoczyna już i tu wpływ wywierać. U końca bowiem szeregu, jaki fabryka ta zestawiła, znajduje się piec, do którego ornamenta zapożyczono z kołomyjskich majolik. To jest właśnie okaz najciekawszy — a że próba uwieńczona została pomyślnym skutkiem — istotnie piękny.

Dalej w przechodzie spotykamy bardzo piękny piec z białych kafli w stylu *rococo*, z fabryki J. Niedźwieckiego w Dębnikach pod Krakowem. Czystość wykonania i artystyczny rysunek, a nadto widoczne zastosowanie najnowszych w tej dziedzinie wynalazków, stawiają fabrykaty p. Niedźwieckiego w jednym rzędzie z najlepszemi wyrobami zagranicy. Tylko umiejętne i fachowe kierownictwo doprowadzić mogło do tak świetnych rezultatów, jakich niezaprzeczonym wyrazem są wyroby kaflowe p. Niedźwieckiego.

Dziesięcioletniem swojem istnieniem fabryka wyrobów keramicznych w Glińsku pod Lwowem zdobyła sobie trwałe podstawy, a klientelę nietylko w kraju, ale także za granicą zasłużone uznanie, jak tego dowodzą wystawione tutaj piece kaflowe i śliczny niski kominek, lub piecyk przenośny.

Bardzo blisko spokrewnione z kaflarstwem garncarstwo reprezentuje jeden tylko p. Tadeusz Sławiński z Kołomyi. Tu już całkiem niedwuznacznie znać oddziaływanie szkoły kołomyjskiej, w kształcie naczyń, technice, ornamentach. Jednakże jego wyroby nie wychodzą z pieca tak czyste i równe, jak szkolne. Jednakże nie z braku umiejętności technicznej dość jej bowiem wykazał p. S. w toczeniu naczynia, w rysunku, w umiejętnem zużytkowaniu nawet takich kiedyindziej zazwyczaj mimowolnych efektów, jak spływanie się różnobarwnych szkliw, widocznie jednakże nie ma pieca dobrego, w którymby można wytworzyć dość wysoką i jednostajną temperaturę, potrzebną zwłaszcza dla naczyń złoconych, które się w osobnej niszy, t. zw. „mufie“ wypalają. Pomiędzy wyrobami p. Sławińskiego znajdowała się, zdaje mi się, już sprzedana, ładna wazka, pokryta białą i czerwoną emalią i ozdobiona portretami Kościuszki. Zwracam na nią dlatego uwagę, że u nas w wszelkich wyrobach galanteryjnych była dotychczas taka metoda, że nasi przemysłowcy wyrabiali rzeczy w pomyśle i ornamencie kosmopolityczne, za to sprytni fabrykanci obcy zasypywali nas talerzykami z portretami Kościuszki, urnami z emblematami polskiemi i t. d.

Pośrednio tylko z tą grupą łączą się malowidła na porcelanie, wypalanej potem, wystawione przez Helenę z Dąbczańskich Budzykowską i S. Maibluma w Brodach, który prowadzi rzecz tę fabrycznie od roku 1886 i zatrudnia 100 ludzi.

Powiedziałem poprzednio, że keramika u nas w ostatnich latach bardzo postąpiła, jednak nie stosuje się to do liczby przedsiębiorstw, których liczba owszem w ciągu pięciolecia 1885—1890 spadła z 632 na 496. Jest to objaw ciekawy, chociaż wcale nie dowodzący upadku tego przemysłu, który owszem, jak to zaznaczyliśmy, ciągle się rozwija. Bo jeżeli unaocznimy sobie, że z zanikiem 136 przedsiębiorstw kaflarskich i garncarskich, powiększyła się liczba i siła motorów używanych w tym przemyśle, to przyjdziemy do przekonania, że przed nami staje początek procesu pochłaniania drobnego przemysłu w tej dziedzinie przez fabryki, procesu, który także w innych gałęziach się objawia, a w obcych krajach już nawet dobiega kresu.

Z cegielnictwem jest inna historya, jest to produkcya tak niezbędna, że chociaż i tu maszyny w ostatnich latach większą poczęły odgrywać rolę, liczba przedsiębiorstw nietylko się nie zmniejszyła lecz owszem od r. 1885 do 1890 wzrosła z 389 na 487, a jeśliby brać tylko miarę z liczby cegielń w Austryi, z których połowa blisko już w r. 1885 przypadła na Galicyę, możnaby powiedzieć, że przemysł to ogromnie rozwinięty, o wiele gorzej się jednak rzecz przedstawi, jeśli porównamy ilość wyrobionego materyału i jego wartość. W całej bowiem Austryi w r. 1885 produkcya cegieł dała 563,919.900 sztuk, w wartości 7,093.700 złr., w Galicyi zaś 33,250.000 sztuk, w wartości 632.900 złr., czyli mniej niż dziesiątą część, ale też w galicyjskich cegielniach było tylko 12 motorów z ogólnej liczby 74 w całej Austryi. Przytaczam te cyfry z ostatniego tomu „Rocznika statystycznego“ tylko dla porównania, bo od tego czasu ten dział, jak już wskazuje wzrost liczby przedsiębiorstw, znacznie postąpił i rozwinął się, idąc za niewątpliwie coraz bardziej postępowym pędem całego naszego przemysłu. Zresztą nie da się zaprzeczyć, zamożność wzrastą w kraju naszym, w miarę tego coraz częściej cegła zastępuje pruski mur, lub nawet lepiankę, dachówka gonty i słomę, a że rolnictwo u nas także w miejscu nie stoi, owszem w rozwoju nieraz wyprzedza przemysł, więc też wyrób fabrykatów drenowych rozwija się nieustannie.

Cegielnictwo na wystawie krajowej w małej tylko części zajrzało do wnętrza pawilonu przemysłowego, więcej okazów już znajduje się w podwórzu tego gmachu, ale główne centrum tego działu znajduje się poza pawilonem łowieckim i wystawą leśnictwa, gdzie nad jeziorkiem skupiły się inne pawiloniki, oprócz już wspomnianego, a wystawionego przez spółkę: „Jan Lewiński i Domaszewicz“, gustownie zbudowane z samej wystawionej cegły, pokryte dachówkami, nadesłanemi na wystawę, ozdobione tu i owdzie majolikowemi płytkami, kryjąc wewnątrz okazy cegieł prasowanych, klinowych, do budowy sklepień, rurkowanych, których się używa do budowy wyższych pięter, aby zmniejszyć ciężar muru, wreszcie rurki drenowe. Wymienimy ważniejsze z tych gustownych budyneczków, n. p. pawilonik cegielni podlwowskiej t. z. „Stillerówki“, drugi ciekawszy jeszcze, który mieści okazy z Krasnczyna, także w okolicy naszego miasta, i bodaj czy nie najładniejsze z tej trójki okazy „Parowej fabryki szwajcarskich dachówek żłobionych w Niepołomicach.“

Ponieważ mało miejsc jest w kraju naszym, gdzieby gliny całkiem nie było, a cegielnie lepsze lub gorsze, znajdują się niemal w każdem miasteczku, więc też na wystawie okazy cegielnictwa znajdujemy porozrzucane niemal po wszystkich pawilonach prywatnych, jak J. Götza z Okocima, ks. Sanguszki, hr. R. Potockiego i A. Potockiego, w pawilonie tłumackim i L. hr. Dębickiego, a dla uzupełnienia obrazu dodawszy że na podwórzu pałacu przemysłowego pomieszczono cegielniane wyroby hr. Tyszkiewicza z Weryni, ks. Ogińskiej z Bobrka i Bolesława Długoszewskiego z Bobowej, wspomnę jeszcze o pomieszczonych w pawilonie przemysłowym dachówkach z fabryki „Zalesianka“ pod Rzeszowem, która istniejąc dopiero od lat czterech, zdołała już w rzędzie tego rodzaju przedsiębiorstw poważne zająć miejsce.

Pozostaje jeszcze szkło, którego wyrób reprezentują trzy huty: Kupfera i Glasera w Tarnowie, huta niwiska i żółkiewska, stanęła więc czwarta część przedsiębiorstw tego rodzaju, których istnieje u nas 12, podczas gdy w Austryi całej jest ich przeszło półtorej setki, a wartość ogólna ich produkcyi wynosiła już przed 9 laty 2,708.400 złr., z czego wypadało na Galicyę 68.600 złr.! Po tym ogólnym wstępie, którego zadaniem jest wykazać, że hutnictwo szklanne jest u nas w zawiązku, wspomnę w kilku słowach o wystawie tego działu. Dwie pierwsze z wymienionych hut nadesłały przeważnie materyał surowy, tj. walce i banie szklanne, tak, jak wyszły z dmuchawki robotnika, druga fabryka, tj. dr. Szeranyca Hupki i F. Opiza w Niwiskach, dała nadto flaszki, flaszeczki i miednice ze szkła kolorowego. Prawdziwie już po europejsku przedstawiają się dopiero wyroby z huty żółkiewskiej, aż do ślicznych, cieniuchnych szlifowanych szklanek, dzbanów itp. wyrobów ze szkła mlecznego, matowego itp.

Dział szklanny w pawilonie przemysłowym ma też swą artystyczną stronę, stanowią ją malowidła na szkle do okien kościelnych.

Łatwo można to zauważyć, że w każdej gałęzi naszego przemysłu działy, że się tak wyrażę, artystyczne wyżej stoją niż zwykłe — fabryczne niejako, że od nich najczęściej zaczyna się postęp naszego przemysłu, odwrotnie więc, niż się to gdzieindziej dzieje. Zdaniem mojem dowodzi to dwóch rzeczy. Przedewszystkiem dowód to, że mamy zdolny i nawet artystycznie usposobiony materyał w ludziach, że powtóre jednakże, o czem zresztą wszyscy niestety wiemy, brak środków materyalnych, bez których niczego zdziałać nie można w wyrobie na wielką skalę, fabrycznie, przedmiotów codziennego życia.

Tak też i dział artystyczny obecnej wystawy szklannej, choć ma nielicznych reprezentantów ma okazy bardzo ładne, tem lepsze robiące wrażenie, że może je widz porównać z naszemi malowidłami na szkle z Insbruku, umieszczonemi nad głównem wejściem pawilonu przemysłowego i malowanemi oknami Türcka z Pragi nad prawem wejściem bocznem.

Z naszych udałe próbki malowideł na szkle tj. okien kościelnych, dał p. Schapira ze Lwowa, Łukasz Szutryk ze Lwowa, który w pawilonie ruskim umieścił dwa okna różnokolorowe, jedno barokkowe, drugie z motywów ruskich, ale przedewszystkiem uwagi godne są trzy okna kościelne, wykonane przez byłego ucznia krakowskiej szkoły przemysłowej, p. T. Zajdzikowskiego, jedno skopiowane z kościoła św. Elżbiety w Marburgu, drugie gotyckie, projektowane przez prof. Barabasza, wreszcie mauryłańskie dla krakowskiej synagogi. Powtarzam, aby je właściwie ocenić, niechaj widz porówna je z obcemi okazami.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 7 września.*

Jak wiadomo, delegacye wspólne zebrać się mają w Peszcie dnia 14-go b. m. Pomiędzy Młodoczechami, którzy tego roku zasiadać będą w austryackiej delegacyi, znajduje się dr. Slama. Otóż, jak donoszą niektóre dzienniki, posłowi temu ma przypaść w udziale krytyka postępowania rządu wspólnego w Bośni i Hercogowinie. Dr. Slama, idąc za przykładem dr. Mazaryka, wybrał się w podróż do Bośni i Hercogowiny, aby na miejscu zbadać stosunki. Jest to w każdym razie przykład godny naśladowania i życzyćby sobie należało, aby posłowie starali się osobiście badać stosunki i urządzenia, które podlegają ich krytyce, chociażby to miało wymagać znacznego nakładu pracy i czasu, a nawet funduszów.

Zaraz po zamknięciu sesyi delegacyj wspólnych ma Rada państwa rozpocząć obrady. Oczywiście niepodobna dziś już z całą ścisłością oznaczyć terminu, w którym Rada państwa zbierze się na nową sesyę. Powszechnem jednak jest zapatrywanie, że pierwsze posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się 12 października. Komisye nieustające, z których prawnicza 20 b. m., a podatkowa 24 b. m. się zbierają, będą miały zaledwie trzy tygodnie do ukończenia prac swoich przed zebraniem się Rady państwa.

Jedno z pilzneńskich pism donosi, że wkrótce ma się odbyć zgromadzenie, w którem wezmą udział delegaci frakcyi radykalnej, czyli tak zwanego młodoczeskiego stronnictwa postępowego i komitetu wykonawczego młodoczeskiego stronnictwa. Na zgromadzeniu tem radykalni delegaci mają sformułować zarówno program jak i żądania stronnictwa. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia, a wtedy byłaby dowodem, że Młodoczesi uznali potrzebę porozumienia się, a nawet może poczynienia pewnych ustępstw na rzecz żywiołów radykalnych.

W miasteczku Rychnowie miał poseł Adamek ciężką przeprawę na sejmiku relacyjnym, który zwołał. P. Adamek przemawiał w duchu znanych uchwał o zmianie taktyki i wykazywał, iż Czesi dojść mogą do zamierzonego celu tylko drogą przedmiotowej opozycyi i oświadczył się za wspólną działalnością wszystkich stronnictw narodowych. Po ukończeniu sprawozdania posła wystąpił proboszcz miejscowy Elitzer i zarzucił Młodoczechom, że w opozycyi nie umieli utrzymać granic godności — i oświadczył, że reprezentanci tego stronnictwa nie zasługują na zaufanie. Godność opozycyi ucierpiała przez skandaliczne zajścia, jakie Młodoczesi wywołali w Sejmie, jak niemniej przez to, że posłowie Młodoczescy nie bywają na posiedzeniach Rady państwa, lecz trawią czas w przedpokojach ministeryalnych. *Hlas Naroda* donosi, że zgromadzenie uchwaliło wotum nieufności dla posła Adamka. Natomiast *Narodni Listy* twierdzą, że zgromadzenie podzielało jego zapatrywanie i że ks. Elitzer był jedynym wyjątkiem. W każdym razie p. Adamek owego sejmiku relacyjnego nie policzy do najprzyjemniejszych chwil w swojej politycznej działalności.

Fejermegyei Naplo, organ hr. Ferdynanda Zichy'ego, jednego z przywódców katolickiego stronnictwa na Węgrzech, zamieszcza korespondencyę rzymską, której autor stanowczo zaprzecza, aby w Watykanie panowała skłonność do rezygnacyi wobec uchwał Sejmu węgier-

WARSZAWA
w 1794 roku.

42

(Ciąg dalszy.)

8-go maja.

Kiedy delegowani od Rady czynili królowi przedstawienia o zaniepokojeniu ludu, że król ma zamiar uciekać *), i oświadczyli, że zachowają dla niego miłość (?) i poszanowanie (?), ale posłuszeństwo Kościuszce przysięgli, król zapewniał, że wcale opuszczać Warszawy nie myśli, że owszem nikt goręcej nad niego nie pragnie dobra Ojczyzny **). Czując jednak nieszczerość swoją w sumieniu swojem, i że to pozorne usprawiedliwianie się nie znajdzie wiary, dla uniknienia dalszych kłopotliwych wyjaśnień, zwrócił mowę od siebie do przybyłych delegowanych i upominał ich, żeby i oni ze swej strony dowiedli: „iż szanują religię, — prawa własności, — różnicę stanów i tron, — jednem słowem, iż nie mają nic wspólnego z Jakobinami (?!), i dlatego prosi, żeby przywdziali znowu znaki orderów Orła-Białego i św. Stanisława ***), aby zajęli się zaopatrzeniem miasta w żywność i urządzeniem policyi, niezbędnej dla utrzymania w pokoju ludności rozgorączkowanej.. dla zapobieżenia rabunkowi i wszelkiego rodzaju gwałtem. (Słowa te sam król zapisał w swoim dzienniku str. 283).

*) Ostrzeżono króla w przeddzień 25 kwietnia, że pewien człowiek, którego nie nazwano, oświadczył, że przez całą noc czuwać będzie, aby nie dopuścić ucieczki króla, której, jak mówił, był pewnym. (Str. 287. Dz. kr.)

**) Jak to oświadczenie brzmi obok wyznania (obacz wyżej - str. 27) w liście do p. Geoffrin: „porzucić ten kraj djabelski“, albo co pisał do niej dnia 14 maja: „przeklęty dzień, co mnie posadził na tym tronie“. To jedna prawda, co powiedział.

***) Ordery shańbione przez obdarzanie niemi zdrajców, wszelkiego rodzaju awanturników i Moskali. Igielstroma n. p. za to, że porwał senatorów, Jełagina przez wdzięczność, że w swojem mieszkaniu ułatwiał miłosne jego schadzki z Katarzyną i t. p.

Słowa te króla były czystą ironią. Sam mason, wielbiciel Woltera, rozpustnik najobrzydliwszy, w listach do Geoffrin narzeka na fanatyzm katolicki, a tymczasem chce wmówić w drugich, że nibyto dba o religię? — W Rzymie, kiedy wobec papieża kardynał czytał listy króla, ubolewające nad opłakanym stanem religii w Polsce — jeden z obecnych kardynałów powiedział: „znamy się dobrze na tych łzach krokodylich“.

Prosi, żeby policya strzegła miasto od rabunku i gwałtów pospólstwa, — tego pospólstwa, które tylko co dało dowody największego poświęcenia, a nic nie wspomina o strasznych gwałtach, rabunkach, pożogach zbójeckich, których właśnie w tym samym czasie dopuszczali się Moskale w całym niemal kraju.

Przestrzega „Radę“ przed Jakobinizmem, powtarzając złośliwy wybieg potwarczy Katarzyny — tej Katarzyny, co zamordowawszy męża swego nie już do Jakobinów, lecz do kryminalistów powinna być zaliczoną.

Król jednak nie bez powodu wspomniał o Jakobinach, bo truchlał, żeby z nim nie postąpiono tak, jak z królem francuskim. Zwłaszcza że już dawniej jakiś anonim przysłał mu był ostrzeżenie:

Uciekaj żywy, Najjaśniejszy Panie;
Przyjaciół nie masz, Moskwy ci nie stanie.

Miało to znaczyć: że jak Moskwy nie stanie, źle z tobą, królu, się stanie!

Jakoż, gdy Moskwy nie stało, czuł, że mu ziemia z pod nóg się usuwa, że może naród powoła go do obrachunku, mając z archiwum zabranego po Igielstromie dowody jego nielojalności królewskiej. Strach wielkie ma oczy! Sądził przeto, że jedyny jego ratunek w ucieczce.

Czy rzeczywiście dnia 8 maja chciał uciekać? Dowodów na to stanowczych nie ma, bo przecież i byćby nie mogło, chybaby go kto zdradził.

Zestawienie wszakże wypadków dnia 8 maja zda się potwierdzać ówczesne mniemanie o zamiarze ucieczki króla.

Ósmy maj był to dzień galowy — imienin króla i dzień uroczysty św. Stanisława patrona Polski. Nikt jednak nie pojechał do zamku z powinszowaniem, jedynie tylko Wybicki z Wolfersem (obacz str. 69) poszli mu winszować. Nikt, jak dawniej bywało, nie prosił o order św. Stanisława. Smutno, pusto było na zamku. Żadna pani nawet się nie zjawiła. Przebywszy tak dzień w samotności, a pono i w rozpaczy, o szóstej po południu, ze zwykłym swym orszakiem (Kraszewski Dziennik króla, Pam. Wojdy), karetą sześciokonną, w mundurze gwardyi koronnej, ze wstęgą Orła-Białego, otoczony dworem wyruszył dla obejrzenia mostu na Pradze i na okopy. Tu przybywszy, gdy już wziął rydel i miał rzucić ziemię, wszczął się gwar, rozruch, zamięszanie.

Rozruch ten powstał wskutek alarmu, że Moskale z Prusakami nadchodzą. Uderzono w dzwony na gwałt, ozwały się bębny, wszystkie warty stanęły pod bronią, ponabijano armaty, kanonierzy pozapalali lonty. Wszędzie z hałasem i trzaskiem zamykano bramy sklepów, zatarasowano domy. Poruszenie w mieście było tak gwałtowne, że go trudno opisać, pisze Wojda. Tłumy ludu na ulicach miotane jak fale; w natłoku czterech ludzi postradało życie. Myślano, że nieprzyjaciel jest już przed miastem. Pędem na wszystkie strony poleciały patrole.

Alarm ten miał wywołać sługa Ankwicza, zapaliwszy słupy strażnicze — jako telegrafy. Uczynił to w myśli, że w powszechnym popłochu pan jego będzie mógł się wymknąć. Jakoż w czasie trwogi oficer stojący na warcie przy więzieniu Ankwicza, przyaresztował natrętnego człowieka, który tonem gorącego patryoty wzywał żołnierzy, aby na okopy spieszyli na obronę miasta (Seume) oczywiście w celu, żeby opuściwszy straż więzienia, więźniom dali możność ucieczki.

W tem na Starem-Mieście ktoś zawołał (król w dzienniku mówi, że jeden z urzędników Rady *), że król za Pragę wyjechał — uciekł! Wszyscy więc tłumnie rzucili się na Pragę.

Kiliński pierwszy przyleciał i zastał króla przy bateryi, król widząc pędzących ku sobie, siadł zaraz do powozu i blady, przelękniony, kazał wracać do miasta.

Niech żyje król! wołali jedni. Ale niech nie ucieka! dodawali drudzy, a inni — niech giną zdrajcy! Okrzyki radości mięszały się z groźbami.

Ciemniewski konno przodem, a za nim Deboli i Szydłowski w karecie prezydenta Zakrzewskiego spiesząc, spotkali powracającego króla na moście.

Król przelękły, kłaniając się, dziękując — wrócił na zamek.

Teraz powstaje pytanie: czy król wiedział o mającym być alarmie? i czy miał zamiar ucieczki?

Zważyć należy: 1) że alarm wywołany z poza Woli, żeby zwrócić powszechną uwagę w przeciwną stronę od tej, w którą król wyjechał; 2) że w tym samym właśnie czasie, kiedy król już był za okopami Pragi, przy bateryi, powstał alarm; trudno przypuścić, żeby ten zbieg wypadków — i jazdy jednocześnie alarmu, stał się tylko przypadkowo; 3) że król opisując ten wypadek, mówi, że wyjechał po wyjściu z kościoła, co zdawałoby wskazywać, że po Mszy świętej w „biały dzień“, tymczasem wyjechał wieczorem o szóstej godzinie i mógł być za okopami już o godzinie siódmej; 4) żeby król miał brać się do rydla, albo żeby miał zamiar tylko obejrzyć baterye (jak niektórzy piszą) czyżby z tego nie pochwalił się w swoim dzienniku. Jakoż nie mówi wcale ani o rydlu, ani o bateryi, tylko że wyjechał zobaczyć, w jakim stanie była Praga. Na Pradze nie było powstania i nic się tam nie odmieniło. Był tam jarmark i ani wątpić, że harmider jarmaczny prędzejby go mógł odstręczyć, aniżeli zachęcić do jazdy na Pragę, gdyby nie miał do tej jazdy innego zamiaru. 5) Że powszechne było przekonanie wówczas o zamiarze ucieczki, jakoż i sama Rada musiała być o tem przekonaną, kiedy w pół godziny po powrocie króla do zamku, przybyła prosząc, „aby nigdy nie wyjeżdżał za miasto, bo to lud niepokoi“.

Wprawdzie Kiliński w pamiętnikach swoich pisze, że ten alarm miał być wywołany przez tych, którzy zamierzali zniewolić Radę do aresztowania króla i że Kiliński temu roztropnie zapobiegł, i że zagniewani na niego za to, kiedy wracał z królem, strzelili do niego *). Że mogli ci warchołowie mieć chęci skorzystania z tego alarmu, że mogli na razie przed Kilińskim przechwalać się, że ten alarm oni — sami wywołali, lecz to rzecz niezawodna, że nie oni, lecz sługa Ankwicza go wywołał. Oto, co pisze Kitowicz:

„Przyjaciele uwięzionych o zdradę kraju obwinionych dla uwolnienia ich z aresztu wymyślili następujący fortel. Posłali wiernego sługę Ankwicza o mil kilka od Warszawy, aby zapalił słup alarmowy, jakie wtenczas po całym kraju powystawiane były, aby dać znać o nadchodzącym nieprzyjacielu. Jakoż dane hasło wkrótce doszło do Warszawy“.

Musieliby więc te warchoły wpierw wiedzieć o zamiarze wyjazdu króla na Pragę, i wysłaniem kogo do zapalenia słupa alarmowego o mil kilka od Warszawy uprzedzić jego wyjazd, żeby przez zapalanie jednego po drugim słupów doszła tą telegraficzną drogą — ta alarmowa wiadomość do Warszawy jednocześnie ze znalezieniem się króla za Pragą. To rzecz niemożebna. Nie można więc żadną miarą tym warchołom przypisywać wzniecenia alarmu — tylko chęć skorzystania z niego. Jednym z głównych tych warchołów był niejaki Chomętowski — major, który rzucał się był na Kilińskiego. Niektórzy go zowią Chomuntowskim.

*) Posądzano o wywołanie alarmu Ignacego Wasiutyńskiego i uwięziono go, ale niesłusznie — jakoż został uwolniony.

*) Kraszewski przytaczając Kitowicza, mówi, że ktoś z tłumu zmierzył do króla rusznicą i byłby wypalił, gdyby Kicki, jadący obok karety, strzelby mu z rąk nie wytrącił. Wątpliwa to, bo niezawodnieby sam król o tem wspomniał i Kiliński także.

(Dok. nast.)

Bronisław Szwarce.

NB. Sprostowanie. W feletonie Nr 38 należy poprawić: zamiast Księstwa Warszawskiego — Księstwa Mazowieckiego. W Nrze 40 zamiast Encyklika powszechna — Encyklopedya powszechna.

W tymże 40 feletonie zamiast drugi raz na czele powtarzane: Warszawa w 1794 — Nabożeństwa w Warszawie.

Inne pomniejsze omyłki druku n. p. w Szaflach zamiast w Szawlach czytelnik sam poprawi.

skiego, odnoszących się do kościelnych projektów rządu. Stolica apostolska nie myśli wcale zaniechać walki i tylko nie ma zwyczaju odzywać się co chwilę. Korespondent wzywa zatem duchowieństwo i episkopat, aby nie wymagał bezustannie wskazówek z Rzymu i działał w myśl instrukcyi, udzielonej przed dwoma laty. W Rzymie życzą sobie, aby duchowieństwo, episkopat i lud wystąpił sam czynnie, żarliwych przywódców popierał, a przynajmniej nie przeszkadzał. W tym samym mniej więcej duchu pisany list z Rzymu zamieszcza *Vaterland*, organ austryackich klerykałów. Broni on księcia prymasa Vaszary'ego przed wiadomościami, jakoby nie zamierzał popierać dalej walki przeciw ustawie o ślubach cywilnych i pragnął pokoju pomiędzy kościołem a państwem. Ostatnia mowa ks. kardynała Vaszary'ego i oświadczenia kardynała Rampolli, które niedawno przytoczyliśmy, nie zgadzają się jednak wcale z zapatrywaniami obu korespondentów.

Hałyczanin o odbudowaniu Polski.

Organ galicyjskich moskalofilów w jednym z najświeższych numerów pomieścił artykuł pod sensacyjnym tytułem „Odbudowanie Polski". Dużo w nim bałamuctwa, złości i niemądrych wymysłów, niektóre jednak spostrzeżenia są trafne i dlatego ważniejsze ustępy artykułu *Hałyczanina* podajemy czytelnikom. „Wśród szumu polskich zjazdów — pisze *Hałyczanin* — przygotowują się wypadki, które są zdolne zmienić od razu skład naszego państwa i w granicach Austryi odbudować „nastojaszczą" Polskę. Niemcy wiedzą dobrze że przyjaźń ich z Polakami nie jest długotrwałą. I gdy tylko przeprowadzoną będzie reforma wyborcza, fizyognomia parlamentu natychmiast się zmieni. Dla większości Koła polskiego nie będzie w nim miejsca. Potęgujący się ruch słowiański napełnia Niemców trwogą. Z dzisiejszem „Kołem polskiem", które z lubieżnością sprzedajnej kochanki przechodzi z objęć Madziara w objęcia Niemca i na odwrót, Niemcy — jak widzimy — mogą dojść do ładu. Gdy jednak przedstawicielami Galicyi będą inni ludzie, nie będą mieli Niemcy z kim zawierać sojuszów. Ponieważ zaś Niemcy stanowią w Austryi mniejszość, a tem samem i w parlamencie mniejszość stanowić powinni — więc już teraz drżą o swe przodujące stanowisko.

„Niemcy zachować mogą swoje dominujące stanowisko tylko w łączności z Polakami, ale siłę tego sojuszu sparaliżować może łatwo koalicya słowiańska pod przewodnictwem Młodoczechów. Zważywszy te okoliczności, narodowcy niemieccy już parę lat temu zaczęli przemyśliwać nad planem uwolnienia parlamentu austryackiego od posłów polskich, aby dla siebie zabezpieczyć większość i panowanie w Austryi."

O przeprowadzeniu tego planu tak pisze dalej *Hałyczanin:* „Może się to stać dwojakim sposobem: gwałtownym lub ustawodawczym. O pierwszym nie ma mowy, drugi natomiast jest możliwy, a nawet sympatyczny dla samych Polaków. Galicya w drodze ustawodawczej może być wydzieloną ze składu Przedlitawii i otrzymać samodzielne stanowisko, takie, jakie mają Węgrzy. Do Galicyi dołączonoby Bukowinę. Do urzeczywistnienia planu tego potrzeba zezwolenia korony, uchwały parlamentu i zgody Węgier."

Wszystko to według *Hałyczanina* jest bardzo możliwem. Gdyby nawet tak było, jak się organowi moskalofilskiemu wydaje — to niech nie zapomina o tem, że Polacy, gdyby do wydzielenia Galicyi dążyli, najprawdopodobniej byliby to osiągnęli — lecz z chwilą wydzielenia Galicyi, oddanoby Niemcom na pastwę pomniejsze, słabsze ludy słowiańskie w Austryi, które opuszczone, sile germanizacyi oprzećby się nie mogły. O tem pamiętają Polacy i dlatego gotowi nawet częściowo własny interes poświęcić dla ochrony słowiańszczyzny w Austryi.

Co się zaś tyczy odbudowania Polski, to niech o nią głowa nie boli moskalofilów galicyjskich — my mamy swoje plany i swoje wyrachowanie; do odrodzenia Ojczyzny dążymy drogą wytkniętą i pewną; my we własnej pracy nad sobą nad podniesieniem ludu naszego upatrujemy lepszą przyszłość; zanadto wieleśmy przeszli i doświadczyli, abyśmy jeszcze teraz na pomoc obcą liczyli.

Z Paryża.

W tych dniach trzecia republika francuska rozpoczęła dwudziesty piąty rok swego istnienia. System rządów, który Francya nadała sobie po klęsce pod Sedanem, oparł się wszelkim burzom monarchistycznym, bulanżyzmowi i zaczepkom stronnictw rewolucyjnych i tym sposobem stwierdził swą żywotność. Idea republikańska przeniknęła w umysły narodu i zwyciężyła nawet w znanych twierdzach monarchizmu, tak iż rządy republikańskie uważać można za utrwalone we Francyi. Obecnie nowe niebezpieczeństwo grozi republice: anarchizm, ale zdaje się, że i z tym przeciwnikiem republika zdoła się uporać. Dziwnym zbiegiem przypadku, podczas gdy Francya obchodzi rocznicę proklamowania trzeciej republiki, na obcej ziemi dogorywa główny pretendent do tronu francuskiego, hr. Paryża. Obejmujący jego dziedzictwo książę Orleanu jest wprawdzie o wiele energiczniejszym i śmielszym od swego ojca, ale zamiary jego i dążności nie przedstawiają wielkiego niebezpieczeństwa dla republiki, zwłaszcza że do pretendentów rojalistycznego i bonapartystycznego przyłączył się obecnie jeszcze trzeci pretendent do tronu. Książę Franciszek Marya de Bourbon w manifeście, wystosowanym do księcia Valori w Paryżu, proklamuje się pod imieniem księcia d'Anjou za „prawowitego dziedzica tronu francuskiego". Jest on potomkiem bocznej linii Bourbonów, pochodzącej od Karola III. Używał dotychczas tytułu księcia Marcheny i ożeniony jest z panną Maryą del Pilar de Muguiro. Wystąpienie księcia tego z pretensyą do tronu francuskiego uważane jest za czyn lekkomyślny i nieobmyślany, i nikt jego działania nie bierze na seryo.

Z Bułgaryi. Napad na Stambułowa.

Wstrętna scena rozegrała się onegdaj na ulicach Sofii. Stambułow wezwany został urzędownie przez sędziego śledczego, aby usprawiedliwił się ze słów swoich, jakie z jego rozmów zamieszczała *Frankfurter Ztg.*, a za nią powtarzała sofijska *Swoboda*, znany organ Stambułowa. W rozmowach tych z korespondentami zagranicznych czasopism wyrażał się Stambułow ubliżająco o księciu i jego obecnym rządzie, za co pociągnięto go do odpowiedzialności. Stambułow zaprzeczył wobec sędziego, jakoby dopuścił się czynności karygodnej w drodze prasowej, gdyż niemieckie dzienniki, które jego prywatne rozmowy zamieszczały, nie były drukowane w Bułgaryi. Jeśli zaś *Swobodę* spotyka zarzut, że artykuły te przedrukowywała, to ma ona odpowiedzialnego redaktora, którym Stambułow nie jest. Sędzia śledczy zażądał 70 tysięcy franków kaucyi za pozostawienie Stambułowa na wolnej stopie, później jednak zmniejszył to żądanie do połowy, którą to kwotę przyjaciele Stambułowa, przewidujący ewentualność tego żądania, natychmiast złożyli.

Tymczasem przed gmachem sądowym zebrały się tłumy publiczności, a policya z karygodną a kto wie, czy nie rozmyślną lekkomyślnością, nie zarządziła środków bezpieczeństwa dla Stambułowa.

Szef policyi odprowadził go wprawdzie do powozu, do którego siadł Stambułow wraz ze swoim adwokatem Pomianowem; gdy jednak konie ruszyły, zabrzmiały z tłumu okrzyki „*dołu*" i kamienie gradem posypały się na Stambułowa. Jakieś indywiduum przyskoczyło do powozu i poczęło kijem okładać Stambułowa z całej siły tak, że kij się złamał. (!)

Korespondent *N. Fr. Presse*, który w parę godzin po tej brutalnej scenie udał się do Stambułowa, zastał go z kompresami lodowemi na ramieniu, które przez dłuższy czas prawdopodobnie będzie ubezwładnione. Stambułow odczytał korespondentowi wiedeńskiego dziennika depeszę swoją do księcia, zredagowaną w ostrym tonie.

Kronika.

Kraków, 7 września.

Z powodu przypadającego jutro uroczystego święta Narodzenia N. P. Maryi następny numer *N. Reformy* wyjdzie dopiero w poniedziałek wieczorem.

Festyn na dochód „Przytuliska" dla weteranów styczniowego powstania odbędzie się, w razie pogody, jutro w sobotę w parku krakowskim. Nie wątpimy, że publiczność nasza pospieszy tłumnie aby poprzeć cel tak piękny i humanitarny.

Do komisyi jurorów dla grupy 17 (sekcya XIV) powszechnej wystawy krajowej we Lwowie zaproszony został między innymi p. Ignacy Sobolewski, zaszczytnie znany właściciel magazynu bławatnego w Krakowie.

Ślub. Jutro dnia 8 bm. o godzinie 5 wieczorem pobłogosławiony zostanie związek małżeński w kościele św. Mikołaja na Wesołej w Krakowie między p. Janusze Połotyńskim, synem Wincentego i Janiny z Ziemackich i panną Stefanią, córką Stanisława i Antoniny z Grabowskich małż. Cieszyńskich, obywateli z Królestwa Polskiego.

Wydział medyczny uniwersytetu lwowskiego. W niedzielę dnia 9 bm. dokona cesarz uroczystego otwarcia wydziału medycznego wszechnicy lwowskiej dla którego okazały gmach stanął przy ulicy Piekarskiej niedaleko szpitala powszechnego. Gmach ten, zbudowany przez znanego architekta p. Lewińskiego jest już prawie na ukończeniu. Na frontonie mieści się wielki złocony napis: „Fizyologia, Anatomia, Histologia." Budynek jest jednopiętrowy, o dwóch skrzydłach i urządzony według wszelkich wymagań nowoczesnego postępu naukowego. Z mnóstwa sal i gabinetów, które teraz jeszcze nie są wykończone, szczególną uwagę zwraca „teatr anatomiczny", wielka sala do demonstracyj anatomicznych.

Druga wielka sala, przeznaczona do wykładów ogólnych, przybiera obecnie odświętną szatę, ponieważ tam właśnie cesarz dokona otwarcia fakultetu. W sali tej, ubranej kwiatami i dywanami, wznosi się tron cesarski pod pyszną draperyą z ponsowego aksamitu, a na ścianach są portrety cesarza Franciszka Józefa I, oraz cesarza Józefa II i Franciszka I. Po stosownych przemowach ministra oświaty, rektora dr. Ćwiklińskiego i odpowiedzi cesarza, odbędzie cesarz przegląd całego budynku, poczem pod tablicą pamiątkową dokona wmurowania aktu fundacyjnego.

Napis na tablicy pamiątkowej opiewa: „Za miłościwego panowania Najjaśniejszego cesarza i króla Franciszka Józefa I., wielkodusznego odnowiciela wydziału medycznego, gmach ten wzniesiony został MDCCCXCIV."

Na otwarcie wydziału medycznego we Lwowie wysyła uniwersytet wiedeński profesorów: dr. R. Chrobaka i dr. E. Neussera.

Na uroczystość otwarcia wydziału medycznego we Lwowie udają się także jako przedstawiciele wszechnicy czerniowieckiej profesorowie: dr. Alojzy Handl i dr. Artur Skedl.

Zmarli. Józefa Walicka, przeżywszy lat 86, zmarła wczoraj w Krakowie.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* Lwów, 6 września. Mieliśmy dzisiaj bardzo muzykalny zjazd, zebrali się bowiem delegaci jedenastu Towarzystw muzycznych ze Lwowa, Krakowa, Stanisławowa, Sanoka, Złoczowa, Tarnopola i Kołomyi. Powitał zjazd, jako gospodarz, prezes Towarzystwa muzycznego dr. Czajkowski, przewodniczył prezes Związku dr. Tchórznicki. Ze sprawozdania, odczytanego przez p. Męcińskiego, za rok ubiegły dowiedziano się, że Związek obejmuje 340 panów i 170 pań. Prezesem wybrany powtórnie prezydent Tchórznicki, wiceprezesem prof. Żeleński z Krakowa, do wydziału weszli pp. Niewiadomski, Fontana, dr. Fedak, Biernacki (Stanisławów), Gall (Kraków), Makarewicz, Meliński i Toth. Do komisyi rewizyjnej wybrani pp. Schwarz, Włodzimirski i Orłowski. Następny zjazd odbędzie się w r. 1895 w Krakowie.

Oprócz delegatów przybył legion muzyków i śpiewaków, którzy wezmą udział w wykonaniu kantaty dla cesarza. Dziś przyjeżdżają także członkowie straży ochotniczych na zjazd, setki deputacyj i dziesiątki tysięcy publiczności, która pragnie być na uroczystościach cesarskich.

Dziwny też przedstawia widok dzisiaj miasto nasze: w górze niebo jednostajnie szare, sypiące czasami drobnym deszczykiem, na dole zato na ulicach ruch niesłychany, ożywienie, tysiące barw mieszających się ze sobą harmonijnie. Dekoracya miasta jest niemal ukończona, prym w niej trzyma brama tryumfalna, robiąca wrażenie monumentalne, z koroną cesarską u szczytu, na którym stoi także piękna postać kobieca, z rękami powitalnie wyciągniętemi. Z gmachów w mieście najpiękniej udekorowane są: Bank hipoteczny, Kasa oszczędności, Towarzystwo kredytowe, Hotel francuski, Wydział krajowy, Ratusz i wiele kamienic prywatnych. Wszystkie hotele przepełnione, wszystkie dorożki zajęte, tramwaje konne i elektryczne w jednę i drugą stronę są przepełnione, a chociaż, według przysłowia, po placu wystawy „zimny wiatr się przechadza", lecz przechadzają się także tak liczne tłumy publiczności, jak gdyby to nie była słota i dzień powszedni, ale pogodna niedziela.

Pawilony przystrojone zewnątrz, a także i wewnątrz. Pałac przemysłu festonami otoczony tak, jakby był bluszczem lub dzikiem winem obrosły. Plac około fontanny świetlnej otaczają maszty z flagami, połączone festonami, przeplatanemi kolorami narodowemi, krajowemi i państwowemi, u spodu festonów zwieszają się maleńkie różnokolorowe lampki elektryczne. Poniżej ciągnąć się będzie wstęga lampionów.

Z ministrów przybył dziś p. Jaworski i ks. Windischgraetz, który stanął u hr. St. Badeniego. Nadto przyjechał rumuński minister spraw zagranicznych Lahovary z przybocznym adjutantem króla rumuńskiego Pribojano. Powitał ich ks. Sapieha, dyrektor Marchwicki i sekretarz Zieliński. Goście zachwycali się widokiem z tarasu, mówiąc, że przypomina on Florencyę, potem zwiedzili pałac sztuki, oprowadzani przez p. Łozińskiego.

Dziś odbyło się po południu przed arcyksięciem Leopoldem Salvatorem oprowadzanie premiowanych koni. Rozdano nagród pieniężnych za 7 000 złr. oprócz medali.

Cykliści urządzają dnia 11 b. m. na boisku wyścigi, które niezawodnie mnóstwo ściągną publiczności.

P. Karol Schaller, właściciel fabryki miechów kowalskich, kuźni polnych i przyrządów kowalskich, oświadczył ks. Sapieże i dyr. Marchwickiemu, że ofiaruje kolekcyę miechów, kuźni polnych i przyrządów kowalskich najnowszej patentowanej konstrukcyi, wartości przeszło 1.000 złr., Wydziałowi krajowemu, aby je darował której ze szkół fachowych w kraju. Kolekcyę tę można widzieć w pawilonie drobnych motorów.

Wiec Sybiraków odbędzie się we Lwowie w dniach 16, 17 i 18 września „bez muzyk — jak czytamy w odezwie, — bez pomp, bez ostentacyj.., bo nam tylko Sybirakom przypadło w udziale zaimponować skromnością i być przykładem dla młodzieży dzisiejszej.. Powitanie będzie tak szczere, jak dzieci jednej na długie lata rozłączonej rodziny, jak zuchy jednej idei, jednego czynu i wspólnej niedoli powitać się mogą."

Dnia 16 września po powitaniu prz byłych na głównym dworcu kolejowym, pojadą uczestnicy wiecu tramwajem elektrycznym do miasta i zbiorą się w katedrze na krótką modlitwę. Uroczyste powitanie nastąpi w ratuszu, poczem śniadanie u kupca Karola Bayera przy ulicy Krakowskiej, skąd wszyscy ruszą na wystawę.

W dniu 17 września odbędzie się nabożeństwo żałobne za pomordowanych i zmarłych na Sybirze, następnie zwiedzanie wystawy i miasta, wieczorem teatr.

Program trzeciego dnia wiecu wypełni: pogadanka w ratuszu, zwiedzenie kopca Unii, teatr i pożegnanie.

Udział w wiecu wziąć mogą tylko koledzy, zaopatrzeni w kartę legitymacyjną. Rodowody przyjmuje p. Michał Ostrowski w registraturze magistratu lwowskiego do 14 b. m., poczem katalog zamknięty będzie.

Zasądzenie uczniów gimnazyalnych. W czerwcu br. donosiliśmy o niezwykłym rabunku, jakiego dopuścili się dwaj uczniowie klasy piątej gimnazyum suczawskiego, Izydor Bendevschi i Bazyli Kristurian. Na gościńcu między Suczawą a Skeją napadli oni swego wuja i zrabowali mu 600 złr.

Obaj młodzi zbrodniarze stawali w tych dniach przed sądem w Suczawie, pierwszy przed zwyczajnym trybunałem orzekającym, drugi zaś przed trybunałem przysięgłych. Izydora Bendevschi skazano na 8 miesięcy, a Bazylego Kristuriana na 5 lat ciężkiego więzienia.

Żydzi wobec cholery. Korespondent *Dziewn. Warsz.* donosi z Rawy, że kiedy w mieście tem pojawiła się cholera, żydzi zamiast zastosować się do przepisów sanitarnych, chwycili się następującego radykalnego środka: Pewnego razu w nocy udali się tłumnie na cmentarz żydowski, ubrali się tam w „śmiertelne koszule" i urządzili „wesele cholery" ze śpiewami. Wesele takie uważają żydzi za najlepszy środek przeciwko cholerze, lecz tym razem środek okazał się bezskutecznym, gdyż cholera jeszcze bardziej się wzmogła. Wówczas rabin nakazał żydówkom, żeby nosiły czerwone wstążki na szyi, a żydom kazał nosić obrączki słomiane na środkowym palcu lewej ręki. I to jednakże nie przyniosło pożądanego skutku. Natenczas żydzi użyli ostatecznego środka: wynajęto jakichś dwóch robotników i kazano im zakopać w ziemię księgi żydowskie z dwóch stron miasta, jednę na wschodzie, drugą na zachodzie. Przypadek zrządził, że potem cholera istotnie słabnąć zaczęła. Żydzi oczywiście poczytali to za skutek swych nadzwyczajnych środków i zabobon odniósł tryumf.

Spór rybacki. Niemiecka *Gazeta rybacka* podaje wiadomość o dziwnej nagrodzie bawarskiego Towarzystwa hodowli ryb, wynoszącej sto marek za każdego węgorza samca, dłuższego niż 55 centimetrów. Stało się to skutkiem sprzeczki pomiędzy dwoma wybitnymi hodowcami ryb, pp. dr. Brunnem w Hamburgu i Voglem z Lauenbruchu pod Harburgiem. Dr. Brunn, a z nim razem wszyscy wybitniejsi hodowcy ryb twierdzą, że węgorze samce nie dorastają nigdy do długości 45 centimetrów. Vogel natomiast twierdzi, że jego zarybek brany z ujścia Elby, wyrasta do 55 centimetrów. Sędzią polubownym w tej sprzeczce naukowej jest dr. Hermes w Berlinie, który twierdzi jednakże to samo, co dr. Brunn w Hamburgu. Raz tylko w lagunach weneckich złowiono węgorza samca, mającego 48 centimetrów długości. Spór ten dotychczas nie rozstrzygnięty.

Hypnotyzm na uniwersytecie. Władze uniwersyteckie w Cambridge są wielce zaniepokojone rozwijaniem się praktyk hipnotycznych wśród uczącej się młodzieży. Młodzi ludzie wypisują się z klubów kriketowych, porzucając ćwiczenia gimnastyczne i inne pożyteczne sporty, z zapałem natomiast poświęcają się badaniu teoryi mesmeryańskich i robią doświadczenia na sobie i swoich kolegach. Jeden z hypnotyzerów, który w Cambridge dawał często przedstawienia publiczne, w końcu tak opanował wolę kilku studentów, że musiano wydalić go z miasta. Upodobanie do hypnotyzmu nie ustaje wszakże i niewiadomo, jak mu położyć tamę.

Oryginalny pieniądz. Teraz dopiero dowiaduje się świat ze zdziwieniem, że mennica berlińska wybiła tego roku z powodu pogodzenia się cesarza Wilhelma z Bismarkiem pamiątkowe talary, których jest ogółem 5000 sztuk, a że w obieg nie zostaną puszczone, tylko rozdawane wybranym osobistościom, należeć będą do rzadkości poszukiwanych. Na jednej stronie monety jest popiersie cesarza w uniformie generalskim z hełmem na głowie z napisem: „Wilhelm II, cesarz niemiecki, król pruski 1894", z drugiej popiersie Bismarka w uniformie kirasyerskim bez hełmu, a napis brzmi: „Otto książę Bismark, pan na Lauenburgu". Na brzegu monety jest napis: „Talar pamiątkowy".

Pożar lasów w Ameryce północnej. Długotrwała posucha tegoroczna w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki zakończyła się straszną katastrofą, której ofiarą padło więcej niż 1 500 ludzi. Około 50 000 osób straciło mienie swoje doszczętnie. W Minnesota, okolicy słynącej z bujnej roślinności i urodzajnej gleby, spłonęły miasta: Hinckley, Shellake, Pokegama, Sandstone-Junction, Cromwell i Sandstone-Mills. W Wisconsin pastwą rozszalałego żywiołu stały się miasta: Barothette, Granite-Lake, Cumberland-Pineville, Cormstock, Forest City, Spooner i Cadolt. Mnóstwo odosobnionych folwarków, znajdujących się w pośród lasów, wraz z ich nieszczęsnymi mieszkańcami pożarły płomienie do tego stopnia, że i śladu po nich na ziemi nie pozostało.

Niesłychany ten pożar szalał przez piątek i sobotę ubiegłego tygodnia, a dotknął najsrożej miasto Hinckley w stanie Minnesota. Z pobliskich lasów wiatrem niesione płomienie rozszerzyły się tu z taką szybkością, że nie było już nawet czasu uderzyć w dzwony alarmowe. Przerażeni mieszkańcy w liczbie 1.700 zaczęli pierzchać w różne strony, pędzeni bydłem, tratującem w popłochu wszystko, co miało przed sobą. Wysłane oddziały ratunkowe miały na drugi dzień okropny widok w miasteczku. Rodziny całe natrafiano na środku ulic uduszone i zwęglone. Wielu śmierć przy modlitwie dosięgła. Obok trupów ludzkich leżały popalone konie, woły, wilki, jelenie i dużo innego leśnego zwierza. Na jednem miejscu znaleziono 96 trupów, z których cztery tylko rozpoznać zdołano.

Z Nowego Jorku donoszą, że w niektórych okolicach pożar lasów nie ustał jeszcze. Liczby ofiar dotąd nie można było obliczyć dokładnie.

Kongres oryentalistów. W Genewie rozpoczął się kongres oryentalistów. Zapisało się 400 uczestników, dla których miasto zgotowało wspaniałe przyjęcie. Prace kongresu dzielą się na siedm działów 1) Indye i języki arabskie. 2) Języki semickie. 3) Języki muzułmańskie (arabski, turecki i perski) 4) Egipt i języki afrykańskie. 5) Daleki Wschód. 6) Grecya i Bizancyum 7) Geografia i etnografia oryentalna.

Do czyszczenia butów maszynę, w której za motor służy elektryczność, wynalazł jakiś Amerykanin. Maszyna jego pomysłu funkcyonuje już w kilku miastach w Stanach Zjednoczonych, a wynalazca, który czyni starania o uzyskanie patentu, ma nadzieję, iż maszyna znajdzie szerokie zastosowanie w Europie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 8 września: „Honor", komedya w 4 aktach Sudermana. (Występ p. W. Rapackiego).

W niedzielę 9 września: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach Lasoty.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Zawsze mile witanego a dawno już nie widzianego gościa ujrzała wczoraj po raz pierwszy na nowej scenie publiczność krakowska. P. Wincenty Rapacki, znakomity artysta sceny warszawskiej, a niezaprzeczenie jeden z filarów sztuki polskiej w świecie artystycznym, związany jest tylu wspomnieniami przeszłości z Krakowem i jego sceną że już nie jako gość, ale jako przedstawiciel dawnych węzłów lepszej tradycyi krakowskiej sceny staje on przed nami, aby na krótko bodaj wskrzesić jej pamięć.

Gra p. Rapackiego zbyt dobrze znaną, zbyt wyczerpująco już omawianą była przy sposobności częstych występów jego w Krakowie, abyśmy potrzebowali przypominać jej niepospolite zalety. Nie wielu z żyjących polskich artystów umiało się przejąć w tym, co on, stopniu tym na wskróś polskim duchem, nadać stwarzanym postaciom tyle wybitnej swojskiej charakterystyki, co nasz p. Wincenty. Stąd ilekroć daje on nam postać z rodzimego polskiej komedyi repertoaru, tyle razy stwarza swym wpływem tę sympatyczną polską atmosferę, która zdolną jest zastąpić nawet braki i słabe strony wystawianego utworu. „Jowialski" nie należy do arcydzieł naszej komedyi, ani nawet do arcydzieł Fredry, jest to komedya jedna z tych, które nie bez słuszności surowej podległy krytyce ze względu na brak akcyi i banalność węzła intrygi, polegającej na tak zużytym środku, jak przebranie — ale posiada jednę zaletę: daje w głównej postaci nie typ wprawdzie, ale wielce ciekawy okaz pewnego zboczenia natury ludzkiej i polskiej, jest to, jak słusznie o nim powiedziano, „pełen życia i prawdy posąg, postawiony na grobie dawnego polskiego humoru", postać w literaturze, która stanąć może obok postaci Radziwiłła „Panie Kochanku". Wesoły pan Jowialski jest produktem i reprezentantem pokolenia wyrodzonego, które straciło energię ducha i [illegible] i zdziecinniałe zamyka się w śmiechu i facecyach.

Ten typ odtwarza Rapacki z doskonałem zrozumieniem myśli autora. Daje Jowialskiemu ten miękki, pogodny, ale bezmyślny w gruncie wyraz starego facecyonisty, rozpromienionego śmiechem, z głową pełną dykteryjek, a naturą bardzo sympatyczną. W ruchach, dykcyi, charakterystyce mamy tu typ przeszłości narodowej, odtworzony z całą pogodą polskiego [illegible] z epoki saskiej.

Nie można powiedzieć, aby otoczenie p. Rapackiego dostroiło się do tego poziomu artyzmu, na jakim on kreacyę swą stawia. Z wyjątkiem p. Wolskiej, która była wybornem *pendant* Jowialskiego, oraz pp. Sobiesława i Solskiego, którzy bez zarzutu odegrali role Ludmira i Wiktora, reszta nie zupełnie nas zadowoliła.

W szczególności mielibyśmy wiele do zarzucenia pełnemu nienaturalności Januszowi p. Rogiera.

P. Zawadzka, której indywidualność i sposób gry nadaje się do ról z podkładem tkliwo-sentymentalnym, wywiązała się z roli Heleny wcale przyzwoicie. Występujący po raz pierw[illegible] jako stały członek personalu p. [illegible]ny został oklaskami.

NEKROLO[illegible]

Dnia 5 bm. wieczorem zakończy[illegible] wnicy Józef Doskowski, doktor medycyny i chirurgii, długoletni lekarz naczelny kolei żelaznej północnej Ferdynanda i Karola Ludwika, od lat przeszło trzydziestu lekarz zdrojowy w Szczawnicy.

Urodzony w r. 1828 w Stryju, nauki początkowe odbył w mieście rodzinnem, gimnazyum ukończył w Brzeżanach, wydział filozoficzny we Lwowie, gdzie w r. 1848 należał do gwardyi narodowej. Poświęcając się zawodowi lekarskiemu przybył do Krakowa, gdzie ukończył nauki w r. 1855. Zamiłowany w chirurgii, zaraz po otrzymaniu stopnia naukowego zajął stanowisko adjunkta kliniki chirurgicznej w uniw. J. K., pod kierunkiem znakomitego chirurga ś. p. prof. dr. Bierkowskiego i przez trzy lata przy niem pozostawał.

Zaraz potem został mianowany lekarzem kolei żelaznej północnej i Karola Ludwika, a pełnił gorliwie i szczerze do końca roku przeszłego obowiązki, do tego stanowiska przywiązane. Od r. 1863 porę zdrojową przepędzał w Szczawnicy, jako lekarz ordynujący.

Jako członek komisyi balneologicznej w b. Towarzystwie naukowem krakowskiem wówczas kierowanej przez ś. p. prof. dr. Dietla, między r. 1866 i 1869 dwukrotnie ułożył i drukiem ogłosił pogląd na ruch i postęp zdrojowisk krajowych.

Prawy i godny człowiek wraz z zacną swą małżonką Honoratą z Woyczyńskich, wychował pięciu synów na pożytecznych członków społeczeństwa, a jako dobry syn aż do śmierci otaczał troskliwą opieką sędziwą matkę, której los nie oszczędził boleści patrzenia na zgon jedynego syna.

Zdolny, pracowity lekarz, dobry kolega, dla przyjaciół zawsze z jednem sercem w dobrej i złej doli, zostawia po sobie najlepszą pamięć. *W. S[illegible]*

Dział ekonomiczny.

Wystawa koni na wystawie lwowskiej tr[illegible] będzie do 12 b. m. Konie włościańskie przedstawiają się prawdziwie imponująco i to jest [illegible] bardziej pocieszającem.

Najpiękniej przedstawiają się konie górali z [illegible]wiatu limanowskiego, którzy wystawili 20 [illegible]knych klaczy ze źrebiętami, oraz konie włościańskie z Niegowic pow. wielickiego. W ogóle włościańskich koni jest przeszło 300 sztuk. [illegible] Wilhelm Siemieński-Lewicki wystawił [illegible] Jakób bar. Romaszkan z Horodenki 36 sz[illegible] chodzenia arabskiego.

W stajniach komitetu wystawowego p[illegible]wili konie luksusowe: Wacław hr. Baw[illegible] z Kozłowa, Mieczysław hr. Borkowski z [illegible]cy, Julian Bielski z Rychlic, Władysławowie [illegible]guccy z Czarnokoniec, Zygmunt Dembowski z [illegible]sienic, Edmund hr. Dzieduszycki z Izydor[illegible], Wojciech hr. Dzieduszycki z Jezupola, Aleksander Hulimka z Mycowa, Franciszek Jędrzejowicz z Żurawca, Stanisław Jędrzejowicz z J[illegible], Włodzimierz Morawski z Oleszy, Ostoja [illegible]szewski z Grabownicy, Eustachy Zagórski z [illegible]łodziejówki, ks. Adam Sapieha, Oskar hr. [illegible]cki, Roman hr. Potocki, Mieczysław hr. [illegible] Stefan hr. Zamoyski, August Gorayski, Włodzimierz Siemiginowski, Józef hr. Koziebrodzki i inni.

Premiowanie koni włościańskich ukończone. Rozdano 7000 złr. na nagrody, z tych jedna była 200 złr., inne po 100 i 50 złr.

W kopalni nafty Romaszkana, dra Fedorowicza i Spółki w Hołowiecku, otrzymano z szybu o głębokości 180 metrów obfitą ropę. Wymieniona kopalnia leży w południowo-wschodnim kierunku od znanych kopalń nafty w Ropie[illegible] Wańkowy.

Jubileusz Tow. gospodarskiego. Zarz[illegible] tralnego Towarzystwa gospodarskiego w [illegible] Poznańskiem wydelegował jako przedsta[illegible] uroczystość 50-letniego jubileuszu założen[illegible] gospodarskiego galicyjskiego, która się [illegible] we Lwowie dnia 12 i 13 b. m., członk[illegible] rządu pp.: dr. Witolda Skarzyńskiego z [illegible] i dra Tadeusza Szułdrzyńskiego z [illegible].

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 7 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 po
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	737 7 mm	735 3 mm	740 3
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,6	+11°,6	+[illegible]
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	W 2	[illegible]
Wilgotność względna (w odsetkach)	93 %	88 %	76 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	

Uwagi: Wczoraj wieczorem deszcz obfity; [illegible] noc deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Cesarz we Lwowie.

Lwów, 7 września. Pociągi poranne, zwłaszcza pociągi specyalne, które o godzinie 7 ze wszech stron przybyły, wysypały na miasto [illegible]mią falę publiczności prowincyonalnej. Ogółem raz już jest we Lwowie przynajmniej [illegible] obcych.

Przybyli także ministrowie: spraw [illegible]nych Bacquehem i handlu Wurm[illegible] więc jest dzisiaj już sześciu [illegible] skarbu dr. [illegible] prz[illegible]

Od [illegible] ulicy [illegible]

...usze, fraki i świty chłopskie. Dziś ... w mieście spoczywa w rękach ...ej, sprawującej swą czynność jak ...ie. Grupowanie się Towarzystw i ...dłuż ulic z dworca do namiestni... ...o się już około godz. 9. W oknach, pełno ciekawych, nawet w okien... ...ek i na samych dachach widać gło...

... grana była śliczna potem parę razy ...chmurzyło się niebo lecz wiatr chmury rozpędził.

Na pół godziny przed przybyciem pociągu dworskiego zgromadzili się na peronie kolejowym: ministrowie, komenderujący ks. Windischgraetz, dygnitarze, członkowie komitetu, Wydział krajowy z marszałkiem, prezydent miasta p. Mochnacki, deputacye Rad miejskich i powiatowych, dziennikarze i zaproszone osoby.

Tuż u toru ustawiła się kompania honorowa 30 p. i muzyka wojskowa. Na dworzec zajechał wreszcie pociąg dworski, powitany 101 strzałami armatniemi z ... i odgłosem dzwonów ze wszystkich kościołów w mieście. Muzyka zagrała hymn państwowy, a cesarz wyskoczywszy z wagonu, odbył przegląd kompanii honorowej, uścisnął arcyksięcia Leopolda, powitał podaniem ręki ministrów, marszałka ks. Sanguszkę, arcybiskupów, komenderującego ks. Windischgraetza, itd.

Cesarz przyjechał punktualnie o godzinie 11 minut 15.

Wraz z cesarzem wysiadł z pociągu orszak przyboczny i namiestnik hr. Kazimierz Badeni, który naprzeciw cesarza wyjechał do Rzeszowa. Po pierwszych powitaniach zbliżył się cesarz ku grupie, gdzie stali członkowie Wydziału krajowego, posłowie i inni dygnitarze, a marszałek kraju ks. Eustachy Sanguszko przemówił w następujące słowa:

(Po niemiecku.) „Najjaśniejszy Panie! W imieniu kraju, w imieniu wszystkich bez wyjątku mieszkańców mam zaszczyt złożyć u stóp Twoich wyrazy uczuć wierności niezachwianej i przywiązania dla najdostojniejszej Twej osoby, oraz dla najwyższej dynastyi. Wdzięczni jesteśmy, iż Wasza Cesarska Mość raczyłeś przybyć, by zwiedzić naszą wystawę i dajesz nam dowód swego ojcowskiego serca, chcąc widzieć owoce naszej pracy, chcąc przypatrzeć się osobiście postępom, jakie kraj zrobił pod Twojem miłościwem berłem.

(Po rusku.) Obie narodowości, kraj ten zamieszkujące, widząc dobrze, co zawdzięczają Tobie, Najjaśniejszy Panie, Twej monarszej mądrości, sprawiedliwości i łaskawości, otaczają imię Twoje czcią najwyższą, miłością i wdzięcznością.

(Po polsku.) To też kraj cały jednoczy się w uczuciu jednem w tej chwili i witając swego monarchę, wznosi okrzyki: Bóg niech błogosławi naszego cesarza i króla, niech nam w jak najdłuższe lata panuje! cesarz Franciszek Józef niech żyje!" Zebrani powtórzyli gromko ten okrzyk.

Cesarz odpowiedział, że cieszy się, iż zobaczy postępy kraju na wystawie i że usiłowania kraju w tym kierunku zawsze opieką swoją otaczać będzie. Potem rozmawiał cesarz z ks. Sapiehą, hr. Siemińskim-Lewickim, hr. Gołuchowskim i wiceprezydentem nam. Lidlem i szefem sekcyi Rittnerem.

Cesarz wyszedł osobnemi drzwami, wspaniale udekorowanemi i okrytemi baldachimem. Przed dworcem nie zatrzymując się, wsiadł do powozu galowego z namiestnikiem i poprzedzony przez powóz naczelników straży honorowej i powóz prezydenta miasta, pojechał ku bramie tryumfalnej. Tu już oczekiwała Rada miejska i prezydent miasta p. Mochnacki, który koło bramy stanął na czele Rady, dzierżąc w ręku wspaniałą poduszkę z purpurowego aksamitu i cztery srebrne klucze, od czterech ongi bram miasta, prześlicznie cyzelowane, ustawione w przekątnie i złączone srebrnym łańcuchem. Klucze te, będące symbolem uznania zwierzchnictwa, przechowywane od dawien dawna w archiwum miejskiem, przedstawiają się wspaniale.

Cesarz wysiadł z powozu i zbliżył się do prezydenta miasta p. Mochnackiego, który podając te klucze cesarzowi, przemówił w następujące słowa:

„Najjaśniejszy Panie, najmiłościwszy cesarzu ...lu nasz! Szczęśliwa to dla nas i pełna znaczenia chwila, gdy stopa Twoja dotknęła ziemi ...ej i nastręczyła najwierniejszej reprezentacyi ...ta Lwowa sposobność złożyć u stóp Twoich Najjaśniejszy Panie, winny hołd i zapewnienie niezłomnej wierności naszej dla najdostojniejszej dynastyi Twojej. Przyjm Najjaśniejszy Panie naszą najżywszą, z głębi wdzięcznych serc płynącą podziękę za tyle łask, które z Twej ręki na nas spłynęły, na pożytek dla naszego narodu i na chwałę dla Twego, pełnego sławy imienia. Przyjm klucze tego grodu, jako znamię, że zdobyłeś i podbiłeś nasze serca Twoją łaską monarszą i miłością bez granic, Twoją niezrównaną życzliwością dla narodu naszego. Oby Bóg, który berło pod tronami dzierży, wysłuchał naszych codziennych modłów i oby Waszą Cesarską i Królewską Mość jeszcze w długie lata zachować, strzedz i ochraniać raczył. Najjaśniejszy Pan niech żyje!"

Cesarz odczytał odpowiedź, wyrażając podziękowanie i radość, że stanął znowu w tem mieście, które, zwłaszcza dla szkolnictwa, tyle zdziałało.

Namiestnik przedstawił cesarzowi prezydenta Mochnackiego, dalej Marchwickiego, Antoniego Małeckiego i Krakowianina Armułowicza.

Potem orszak wśród wiwatów, wznoszonych przez zgromadzonych po bokach ulic, ruszył dalej ku namiestnictwu ulicami: Grodecką, Zygmuntowską, Mickiewicza, Marszałkowską, Karola Ludwika, przez plac Maryacki, Halicki, Bernardyński i ulicę Czarnieckiego do pałacu namiestnikowskiego, gdzie cesarz zamieszka. Po obu stronach całej drogi od bramy tryumfalnej utworzyły szpaler korporacye duchowne, władze rządowe i autonomiczne, instytucye, stowarzyszenia, zakłady, parafie z kościelnemi chorągwiami, uczniowie szkół średnich i ludowych, wreszcie publiczność.

Trybuny, ustawione w główniejszych punktach, uginały się pod nawałem publiczności, pomimo wysokich cen, jakie przedsiębiorcy naznaczyli. ... ulicy Czarneckiego, przed namiestnictwem, ... rezydencya cesarska, ustawili się ... dostojnicy dworu, duchowieństwo ... cywilne i wojskowe, kor... ...demicki i politechniki z kolegium profesorów i przełożeństwo zboru izraelickiego. Przybycie monarchy powitano okrzykiem: „Niech żyje", poczem cesarz udał się do swoich apartamentów. Było koło południa. O godzinie 1 odbyło się przyjęcie deputacyi u dworu. Najpierw stawiła się deputacya dostojników dworu i szlachty, a wiodący ich ks. marszałek Sanguszko, przemówił do cesarza w te słowa:

„Najjaśniejszy Panie! Dygnitarze dworscy i reprezentanci szlachty kraju tego składają u stóp Waszej Cesarskiej Mości wyrazy swego przywiązania i wierności dla uświęconej osoby ukochanego monarchy i najwyższej dynastyi. Dawniej była ta szlachta siłą zbrojną narodu i przelewając krew swą za wiarę i Ojczyznę, była przedmurzem cywilizacyi chrześcijańskiej. Dziś, choć czasy się zmieniły, ma jeszcze szlachta racyę bytu w społeczeństwie, jeśli przoduje wiernością dla tronu i zasad, jeśli poczuciem obowiązku stara się przewyższyć inne warstwy narodu, jeśli daje przykład bezgranicznej ofiarności dla społeczeństwa, z którem ściśle złączoną być powinna i w którem urabiać ma piękne tradycye przeszłości. Jest ona wtedy ogniwem między dawnemi i nowemi czasy i zbawiennym regulatorem postępu. Taką szlachta być powinna i taką być może, jeśli sobie bierze za przykład najdostojniejszą osobę swego cesarza i króla, który w długie lata niech żyje!"

Potem przyszła kolej na duchowieństwo z trzema arcybiskupami rz.-kat. Morawskim, orm.-kat. Issakowiczem i gr.-kat. Sembratowiczem na czele, dalej zjawił się korpus oficerski z księciem Windischgraetzem głównodowodzącym i znów ks. Sanguszko wprowadził deputacyę Wydziału krajowego, prezesów i delegatów Rad powiatowych i delegatów 30 miast. Ks. marszałek przemówił w te słowa:

„Najjaśniejszy Panie! Wydział krajowy galicyjski, delegacye wszystkich Rad powiatowych kraju i burmistrze 30 miast Galicyi przychodzą do Waszej Cesarskiej Mości, by złożyć u stóp tronu hołd wiernopoddańczy, wyrazy swych uczuć, przywiązania dla najdostojniejszej osoby Waszej Cesarskiej Mości i dla najwyższej dynastyi. Wiemy, iż zawdzięczamy przeważnie Twej monarszej łaskawości ten ustrój autonomiczny, który przyczynił się do postępu w kraju, do jego dojrzałości i który zbliżył tak narodowości jak i warstwy społeczne do siebie. To też wszyscy pragnęli Waszą Cesarską Mość powitać, choć mała część tylko dostępnje tego szczęścia. Wszyscy też wznosimy z zapałem okrzyk: „Cesarz Franciszek Józef niech żyje!"

Dalej zjawił się Komitet wystawy, prezydent miasta z radą gminną, szefowie oddziałów namiestnictwa, Rady szkolnej krajowej, krajowej Rady zdrowia, dyrektora policyi, radc dworu Krzaczkowski, dyr. poczty radca dworu Seferowicz, dyr. kolei Deyma, wicedyrektor Elsner i naczelnik dworca.

Dalej jeszcze przesunęły się przed cesarzem następujące deptacye: Naczelnicy wyższego Sądu krajowego i karnego oraz Nadprokuratoryi państwa. Naczelnicy krajowej Dyrekcyi Skarbu i Prokuratoryi Skarbu. Wydziały Izby adwokatów i notaryuszów. Przełożeństwo kościoła ewangelickiego. Rektorowie uniwersytetu i szkoły politechnicznej wraz z senatem akademickim, Dyrekcya szkoły weterynaryi. Dyrekcye szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i państwowej szkoły przemysłowej. Izba handlowa i przemysłowa lwowska. Galicyjskie towarzystwo gospodarskie. Galicyjskie towarzystwo leśne. Zarząd stowarzyszenia ochotniczych straży ogniowych pod przewodnictwem księcia Adama Sapiehy. Przełożeństwo lwowskiej izraelickiej gminy wyznaniowej.

Na mowy powitalne przewodników deputacyi miał cesarz zawsze serdeczną odpowiedź.

Lwów, 7 września. O godzinie 4-tej popołudniu udał się cesarz z pałacu namiestnictwa na wystawę krajową ulicami: Czarnieckiego, przez plac Bernardyński i Halicki, ulicą Akademicką przez plac akademicki, następnie ulicami św. Mikołaja, Zyblikiewicza, św Zofii i Józefa Poniatowskiego. Po obu stronach całej drogi utworzyły szpaler instytucye, stowarzyszenia, zakłady, uczniowie szkół średnich i ludowych wreszcie stutysięczna publiczność.

Na placu powitała cesarza kapela hymnem państwowym, a kiedy cesarz wszedł do pawilonu przemysłowego i zajął miejsce na przygotowanym dlań tronie, przemówił do niego prezes wystawy ks. Sapieha w te słowa:

„Najjaśniejszy Panie, Miłościwy nasz cesarzu i królu! Pierwszy to raz odważamy się stanąć przed ukochanym naszym monarchą i przedstawić mu owoce dłuższej pracy kraju około rozwoju i podniesienia bytu jego moralnego, umysłowego i materyalnego. Raczyłeś, Miłościwy nasz Cesarzu i królu, prawdziwie ojcowskiem okiem spojrzeć na wiernych ci poddanych, pozwoliłeś nam żyć życiem dla nas potrzebnem i koniecznem i nie przestajesz w wysokiej twej dobroci i mądrości otaczać opieką swą monarszą uczciwe prace i starania tego kraju. To też ze szczerą wdzięcznością energią i zapałem rzucił się kraj cały do pracy, a dzisiaj w nadziei, iż nie odmówisz mu swej zachęty, poleca Twej wysokiej uwadze tę wystawę.

„Wiedzieliśmy to dobrze, przystępując do dzieła, Najjaśniejszy Panie, że w wielu jeszcze kierunkach wiele nam zdziałać wypada. Wiemy i widzimy, jak wiele ciężkich i trudnych zadań stoi przed nami i w wielu z nich przyjdzie nam jeszcze uciec się do twej dobroci i opieki. Dlatego to kraj uznając, iż wskazanym jest w tej chwili obrachunek ze sobą samym przez wystawę rozumiał doskonale, iż ważnem tejże jest zadaniem także dodanie nam otuchy i odwagi na przyszłość; nie ograniczył jej na wykazaniu rezultatów dotychczasowej pracy i zabiegów, sięgnęliśmy w przeszłość i aby się podnieść na duchu, wykazaliśmy na wystawie, czem byli ojcowie nasi i jak zaszczytne w historyi narodu zająć umieli stanowisko.

„Z prawdziwą też radością Najjaśniejszy Panie przychodzi mi tutaj zauważyć, że ważność tej wystawy i moralne jej znaczenie tak samo pojęli Polacy jak i Rusini. Od początku idziemy ręka w rękę i tej solidarności w pracy zacnych i uszanowania godnych mężów bratniego narodu zawdzięczamy, że się dzieło tak udało, i że możemy z niem przed Tobą Miłościwy nasz Panie wystąpić.

„Najjaśniejszy Panie! Szczere i głębokie uczucia przepełniają serca nasze, gdy ciebie widzimy, gdy danem nam jest okazać Ci pracę naszą i zdać sprawę z myśli naszych i zamiarów. Racz łaskawie rzucić okiem na tę wystawę i pozwól, abyśmy składając u stóp Twoich wyrazy przywiązania i wdzięczności, wykrzyknęli: Najjaśniejszy Pan miłościwy nasz cesarz i król najwyższy, protektor naszej pracy niech żyje!"

Kiedy ucichły okrzyki zebranych, przemówił w imieniu Rusinów członek Wydziału krajowego dr. Sawczak i rzekł:

„Wasza cesarska i królewska mość, najmiłościwszy cesarzu i królu, mnie przypadło to wielkie szczęście powitać w tej uroczystej chwili waszą cesarską mość imieniem narodu ruskiego i ruskich narodowych Towarzystw, a zarazem złożyć tobie Najmiłościwszy Monarcho hołd wiernopoddańczy i zapewnienia nieograniczonego przywiązania ruskiego narodu do twojej najdostojniejszej osoby i do twego cesarskiego domu. W życiu każdego narodu są chwile, w których trzeba się zastanowić i zrobić obrachunek przeszłości i wskazać kierunek przyszłej pracy, w tym więc to celu i my Rusini wzięliśmy udział w tej krajowej wystawie wspólnie z bratnim narodem polskim, zamieszkującym ten kraj koronny. Ośmielamy się przeto skromne płody ruskiej pracy cywilizacyjnej polecić najłaskawszej uwadze i opiece waszej cesarskiej i królewskiej mości.

„Wiemy dobrze, że dotychczas położyliśmy samą tylko podwalinę przyszłej pracy społeczno-cywilizacyjnej, ale wierzymy silnie, że twoja ojcowska łaskawość i potężna ręka Najjaśniejszy Panie wspomoże nas w dalszej pracy nad podniesieniem narodu ruskiego do przynależnego mu stanowiska, obok innych narodów monarchii austryackiej, a za to wdzięczny naród ruski składa już teraz waszej cesarskiej mości najgłębsze podziękowanie i z głębi serca wznosi okrzyk „Jego Cesarska i Królewska Mość cesarz Franciszek Józef I niech żyje *Mnohaja lita!*"

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Lwów, 7 września. Miasto wspaniale przyozdobione. Las masztów z flagami czerwono-białemi, niebiesko- i czarno-żółtemi i t. d. wzdłuż całej drogi tryumfalnej. Tak samo przyozdobiona droga z pałacu namiestnika na wystawę. Wszystkie domy przyozdobione.

Przypływ gości niesłychany.

Masy ludzi przepływają ulicami. Szpaler utworzyły korporacye, stowarzyszenia weteranów, straży ogniowej, młodzież szkolna i t. p.

Naprzeciw dworca kolejowego olbrzymia brama tryumfalna, w kształcie łuku, na którym spoczywa korona cesarska. Widnieje napis: „Witaj nam, witaj, miły hospodynie".

Lwów, 7 września. Od rana panuje ruch niezwykły. Podczas gdy korporacye i stowarzyszenia z chorągwiami i insygniami wzdłuż dróg się ustawiają, któremi długim szeregiem jadą powozy, zdążają tysiączne masy ludności ku dworcowi kolejowemu, który wspaniale przyozdobiono. Na peronie zjawił się głównodowodzący ks. Windischgraetz, Wydział krajowy z księciem Sanguszką, reprezentanci ... i 30 miast, wiceprezydent namiestnictwa, członkowie komitetu wystawy i w. i. Reprezentanci prawie wyłącznie wystąpili w różnokolorowych narodowych strojach i przedstawiają nadzwyczaj malowniczy obraz.

Na przemówienie marszałka ks. Sanguszki odpowiedział cesarz w następujących słowach:

Zapewnienie wiernego poddaństwa, któreś mi pan w tej chwili złożył w imieniu całej ludności kraju, chętnie przyjmuję do wiadomości. Słyszałem już od brata mego o niezaprzeczonych dowodach nader pożądanego rozwoju przemysłu, jakie wasza wystawa gromadzi. Będzie dla mnie nader przyjemnem módz się obecnie naocznie o tych postępach przekonać. Bądźcie panowie przekonani, że nieustannem mojem dążeniem jest żywe popieranie zgodnego na tem polu współzawodnictwa szczepów kraj ten zamieszkujących. *(Długotrwałe grzmiące oklaski.)*

Lwów, 7 września. Na przemówienie prezydenta miasta Mochnackiego odpowiedział cesarz: Z zadowoleniem przyjmuję hołd i ponowne zapewnienia przywiązania i wierności Lwowa tej stolicy kraju dla mnie i mojej rodziny. Z uwagą śledziłem usiłowania miasta zmierzające do popierania zarówno własnych interesów, jak i interesów kraju i cieszyć mnie będą przy zwiedzaniu zakładu postępy, jakie poczyniono w szczególności na polu szkolnictwa i w odpowiedniem pomieszczeniu mojego wojska. Jeszcze raz jak najgoręcej wam dziękuję. Po przemówieniu tem cesarz pojechał dalej ku wnętrzu miasta.

Wiedeń, 7-go września. Większa część dzienników tutejszych poświęca pełne zapału artykuły pobytowi cesarza w Galicyi. — *Fremdenblatt* stwierdza, że porozumienie państwa z Polakami było jedną z tych wielkich idei, przy których cesarz od początku ery konstytucyjnej obstawał. Za nadanie rozległej autonomii korona nie żądała od Polaków niczego, jeno szczerego zsolidaryzowania się z państwem i z konstytucyą państwową, i nadzieje, pod tym względem położone w Polakach, spełniły się. Polacy stoją obecnie ramię do ramienia z liberalnym i konserwatywnym patryotyzmem austryackim i ze stronnictwami podtrzymującemi państwo, a przez porozumienie z Rusinami odpowiedzieli Polacy godnie zarówno interesom państwa, jak i uczuciom monarchy.

Presse stwierdza, że stronnictwo polskie w Radzie państwa mogłoby się słusznie i z dumą nazywać stronnictwem państwowem, — i podobnie jak wystawa krajowa w Galicyi, która przez pobyt cesarza we Lwowie otrzyma najwyższą i najświetniejszą sankcyę, jest obrazem uzdolnienia i sił wszystkich pokojowych, produkcyjnych żywiołów kraju, tak też reprezentacya kraju tego obstaje za polityką państwową, będącą zjednoczeniem wszystkich umiarkowanych, patryotycznych, podtrzymujących państwo żywiołów celem wspólnej, zgodnej pracy na rzecz dobrobytu i pomyślności.

Neues Wiener Tagblatt pisze, że jakkolwiek podróż cesarza do Lwowa nie ma nic wspólnego z polityką zagraniczną, jest przecież znaczącą jako uroczyste zakończenie i uświęcenie znamiennych manifestacyj których Lwów był widownią.

Wiener Extrablatt powiada, że od góry do dołu Galicya przeniknięta jest świadomością dobrodziejstw, jakie zawdzięcza austryackiemu domowi panującemu, a w szczególności samemu cesarzowi.

Wiener Tagblatt zaznacza, iż właśnie dlatego, że Polacy pod rządem austryackim są wiernymi cesarzowi i polityce austryackiej, zdołali tu nietylko zachować, ale i rozwinąć swą odrębność narodową.

Lanckorona, 7 września. Cesarz nadał rozmaite odznaczenia i obdarzył wiele osób kosztownemi darami. O godzinie 5 po południu był obiad na 32 osoby. O 7 cesarz odjechał ze świtą do Lwowa. Od obozu cesarskiego do dworca ludność tworzyła szpaler. Cesarza żegnano owacyjnie. Na dworcu zjawili się arcyksiążęta Albrecht, Rainer, generalicya, przedstawiciele duchowieństwa, naczelnicy władz, oraz korpus strzelecki w całej paradzie, ze sztandarem i muzyką.

Poprzedzany przez burmistrza i starostę, cesarz jechał z namiestnikiem pośród radosnych okrzyków ludu. Na dworcu cesarz dziękował jeszcze raz burmistrzowi za wspaniałe przyjęcie, poczem pożegnał się z arcyksiążętami, z szefem sztabu generalnego Beckiem, generałem kawaleryi Pireťem, wsiadł do wagonu i wyruszył w drogę śród bezustannych okrzyków owacyjnych.

Arcyksiążętom Albrechtowi i Rainerowi, w chwili, gdy wracali do miasta, zgotowano także serdeczne owacye.

Lanckorona, 7 września. Cesarz wyraził się z wielkiem uznaniem o postawie wojsk i o wykonaniu manewrów i kazał wyrazić wojskom swe monarsze zadowolenie.

Berlin, 7 września. Ze źródła kompetentnego donoszą, że kontowanie wszystkich seryj trzechprocentowej pożyczki państwowej na giełdzie londyńskiej odbędzie się dnia 10 b. m.

Berlin, 7 września. Profesor Helmholz uległ wczoraj nowemu atakowi apoplektycznemu. Stan jego zdrowia budzi obawy.

Kolonia, 7 września. *Koeln. Ztg.* otrzymuje z Petersburga wiadomość: Wbrew różnorodnym pogłoskom o chorobie cara, ze strony najlepiej poinformowanej zapewniają, że dr. Sacharjin obstaje przy zapatrywaniu, iż dostateczny spokój i szanowanie się może carowi w krótkim czasie zapewnić zupełny powrót do zdrowia. Sacharjin pojechał do Białowieży, pojechać miał głównie w tym celu, aby tam zbadać wielkiego księcia Jerzego po powrocie z Kaukazu.

Królewiec, 7 września. W czasie wczorajszego obiadu galowego cesarz Wilhelm wzniósł toast na cześć króla wirtemberskiego, który, dziękując, wzniósł trzechkrotny okrzyk na cześć pary cesarskiej. Następnie cesarz miał dłuższą mowę, w której witał reprezentantów prowincyi i dziękował im za serdeczne przyjęcie. Przypominając przyrzeczenia, jakie poczynił przed czterema laty co do rolniczego podniesienia Prus wschodnich, wyraził cesarz ubolewanie, że zbliżone do niego koła szlachty nie zrozumiały jego najlepszych zamiarów i po części je zwalczały. Opozycya szlachty pruskiej, skierowana przeciw jej królowi, jest czemś nienaturalnem. Opozycya taka ma tylko wtedy racyę bytu, gdy na jej czele stoi król. Tego dowodzą dzieje naszego domu. Jak często przodkowie moi musieli przeciwko zbłąkanym pewnych stanów występować dla dobra całości, tak ich następca, który z własnego prawa stał się panującym władcą w Prusiech, tą samą drogą iść będzie, co jego wielki przodek. I jak niegdyś pierwszy król powiedział: „*Ex me mea nata corona*", a jego wielki syn utrwalił swą władzę i powagę, jako „*rocher de bronce*", tak i ja, na wzór mego cesarskiego dziada, reprezentuję królestwo z łaski bożej.

W dalszym ciągu cesarz oświadczył, iż wie dobrze, że żyjemy w ciężkich czasach i ustawicznie szuka na to ulgi, ale należy go w tych usiłowaniach popierać nie za pomocą środków opozycyjnych, lecz w pełnem zaufaniu zwracania się do monarchy.

Cesarz wykazywał, co za jego rządów zrobiono dla prowincyi i zapewniał, że będzie nadal dbał o kraj, na co dowody znajdują się już w przyszłorocznym budżecie.

Cesarz wezwał następnie zgromadzonych, ażeby niedolę obecnej doby uważali ze stanowiska chrześcijańskiego za próbę, zesłaną od Boga i ażeby ją znosili z chrześcijańską cierpliwością i z nadzieją lepszej przyszłości, według starej zasady „*Noblesse oblige*". Cesarz zachęca zgromadzonych do walki za religię, obyczaje i porządek społeczny przeciwko stronnictwom przewrotu i wzywa, ażeby pruska i cała niemiecka szlachta skupiła się obok domu królewskiego, jak około wzoru przyświecającego tym, którzy jeszcze się wahają. Cesarz zakończył toastem za pomyślność Prus Wschodnich i mieszkańców tej prowincyi.

Królewiec, 7 września. Cesarz z cesarzową, król wirtemberski i inni książęta odjechali do Elbląga.

Paryż, 7 września. Prezydent ministrów Dupuy wrócił tutaj.

Bruksela, 7 września. Komitet liberalnego związku odrzucił siedmiu głosami przeciw pięciu wniosek wspólnego postępowania z umiarkowanymi liberałami przy wyborach do ciał prawodawczych.

Londyn, 7 września. *Times* otrzymał wczoraj wiadomość z Shanghai, że Japończycy grożą cofnięciem przyrzeczenia nieprzedsiębrania żadnych kroków przeciw Shanghai, jeżeli tamtejszy arsenał nie będzie zamknięty. Mniemają powszechnie, że groźba ma głębsze powody, ponieważ ów arsenał ma małe znaczenie i przypuszczają że może Japończycy starają się wywołać interwencyę Anglii.

Konstantynopol, 7 września. Admirał angielski Seymour przybył tu na pokładzie parowca „Surprise".

Sidney, 7-go września. Krzyżowiec angielski „Ringawoma" rozbił się o podwodne skały pod wyspą Malikolo (Nowe Hebrydy). Kilka angielskich i francuskich statków pospieszyło na pomoc. Zdaje się, że załogę zdołano uratować.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 7 września 1894 r.	Kurs w wal. austr. zł.	c.
Zjednoczony dług w papierach	98	85
Zjednoczony dług w srebrze	98	85
Austryacka renta złota	123	95
4% austryacka renta (marcowa)	97	95
4% węgierska renta złota	121	80
4% węgierska renta koron.	96	45
Akcye banku austro-węgierskiego	1017	—
Akcye kredytowe	366	40
Londyn	123	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	85
20 marek	12	17
20-to frankówki za sztukę	9	98
Banknoty włoskie	44	80
Dukaty austryackie	5	88

Wiedeń 7 września. Ruble 134·— Cena nafty 16·10 — —·—. Spirytus 15·20. — Żyto na jesień 5·37—0·00. Pszenica na jesień 6·44—0·00. Owies na jesień 5.93—0·00.

Wiedeń, 7 września. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 96·10; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 95·50; 4% galic. fund. propin. 96·30; 4½% list. banku kraj. 100·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 216·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 280·25; Losy z 1854 na 250 złr. — 148·50; losy z 1860 na 500 złr. — 146·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z 1864 za 100 złr. — 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·12; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 415·—; Länderbank na 200 złr. — 261·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.017·—

Berlin, 7 września. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 222·10 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101·20 mrk. Austryacka srebrna renta 95·30 mrk. Węgierska złota renta 99·75 mrk. Węgierska renta koronowa 93·50 mrk. Austryackie banknoty 164·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 134·90 mrk. Ruble 220·65 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego 65·70 mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L. W. k. 43.857/94.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1895, ewentualnie zaś po koniec roku 1897, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 18-tym września a 30-tym października b. r.

2036 2 3

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w r. 1894.

L. p	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania	Uwaga
1	**Krakowski**	Kraków Chełmek	Zwierzyniec-Przegorzały	2750	
2		Kraków-Baran	Bieńczyce	3150	z domkiem
3		Czyżyny-Cło	Mogiła	1800	
4	**Chrzanowski**	Kraków-Chełmek	Babice (Lipowiec)	451	
5			Chełmek	851	
6	**Wadowicki**	Zator-Sucha	Graboszyce	1850	
7			Goryczkowce (Gorzeń)	1900	
8			Skawce	650	
9	**Nowosądecki**	Zakliczyn-Sącz-Niedzica	Gródek	300	
10			Zabełcze	1925	z domkiem
11			Biegonice (Stary Sącz)	4025	z domkiem
12			Maszkowice (Łącko)	2075	z domkiem
13			Krościenko (Łąkina)	1000	
14			Szczawnica	1000	z domkiem
15	**Gorlicki**	Gorlice-Konieczna	Siary	2700	z domkiem
16			Kopica ruska	1926	z domkiem
17			Gładyszów (Pętna)	600	z domkiem
18			Konieczna	974	
19	**Tarnowski**	Tarnów-Szczucin	Krzyż	2075	z domkiem
20	**Ropczycki**	Dębica-Nadbrzezie	Brzeźnica	600	
21	**Tarnobrzeski**	Dębica-Nadbrzezie	Michocin	1200	z domkiem
22			Wielowieś	1055	z domkiem
23			Rozwadów	1116	z domkiem
24	**Niski**	Rzeszów-Nadbrzezie	Jeżowe	945	z domkiem
25			Nowosielec (Piorunka)	765	z domkiem
26			Gorzyce	1020	z domkiem
27	**Łańcucki**	Przeworsk-Kańczuga	Przeworsk	1350	
28	**Brzozowski**	Dynów-Sanok	Grabownica	1584	z domkiem
29	**Sanocki**	Przemyśl-Sanok	Tyrawa wołoska	400	z domkiem
30			Załuże	765	z domkiem
31	**Dobromilski**	Przemyśl-Sanok	Bircza	1816	z domkiem
32	**Jarosławski**	Jarosław-Bełżec-Makowisko	Jarosław	7503	z domkiem
33			Makowisko	1000	
34	**Cieszanowski**	Jarosław-Bełżec	Wulka zapałowska	2351	z domkiem
35			Oleszyce	1260	
36			Cieszanów	1500	
37			Płazów	1351	
38			Bełżec	1350	
39	**Bóbrecki**	Lwów-Rohatyn	Repechów	685	z domkiem
40			Spilczyn	455	z domkiem
41	**Rohatyński**	Lwów-Rohatyn	Demianów	2400	z domkiem
42			Podkamień	500	z domkiem
43			Zalipie	400	z domkiem
44	**Kamionecki**	Lwów-Stojanów	Łapajówka	2700	z domkiem
45			Chołojew	1725	z domkiem
46	**Lwowski**	Lwów-Stojanów	Podliski małe	4350	z domkiem
47	**Złoczowski**	Zborów-Założce	Kudobińce	1008	z domkiem
48			Młynowce	700	z domkiem
49			Załośce	900	z domkiem
50		Złoczów-Brzeżany	Bochutyn i Rozchodów	1850	
51	**Brzeżański**	Złoczów-Brzeżany	Brzeżany	5719	z domkiem
52		Rohatyn-Tarnopol	Horodyszcze	2172	z domkiem
53			Kozowa	1132	z domkiem
54	**Tarnopolski**	Rohatyn-Tarnopol	Zagrobella	5600	z domkiem
55		Tarnopol-Podwołoczyska	Smykowce	2000	z domkiem
56	**Skałacki**	Tarnopol-Podwołoczyska	Biała karczma	200	
57			Podwołoczyska	1900	
58		Smykowce-Suchostaw	Krzywe	900	z domkiem
59			Panasówka	1700	
60	**Stanisławowski**	Bursztyn-Stanisławów	Halicz	3583	z domkiem
61			Jamnica	1297	z domkiem
62		Sielec-Kłubowce	Jezupol	1026	z domkiem
63			Sielec	800	
64	**Tłumacki**	Sielec-Kłubowce	Miłowanie	400	
65		Tłumacz-Zaleszczyki	Tłumacz (Pałachicze)	1600	z domkiem
66		Tyśmienica-Kołomyja	Tyśmienica (Wygoda)	1530	z domkiem
67			Ottynia	1985	z domkiem
68	**Horodeński**	Horodenka-Załucze	Jasienów	1626	z domkiem
69		Tłumacz-Zaleszczyki	Raszków	1036	z domkiem
70			Serafińce	1295	z domkiem
71	**Śniatyński**	Horodenka-Załucze	Stecowa	1802	z domkiem
72			Mikulińce	6202	z domkiem
73	**Husiatyński**	Husiatyn-Kopeczyńce	Husiatyn	4500	z domkiem
74			Krogulec	250	
75		Smykowce-Suchostaw	Kluwińce	1300	z domkiem
76			Suchostaw	1200	z domkiem
77	**Buczacki**	Buczacz-Monasterzyska	Monasterzyska	900	z domkiem
78		Buczacz-Czortków	Buczacz (Podlesie)	5100	z domkiem
79		Buczacz-Tłuste	Zaleszczyki małe	1700	
80	**Czortkowski**	Monasterzyska-Czortków	Czortków	800	z domkiem
81		Buczacz-Czortków	Dżuryn	200	z domkiem
82		Buczacz-Tłuste	Koszyłowce	500	
83		Czortków-Skała	Dawidkowce	840	z domkiem
84	**Zaleszczycki**	Buczacz-Tłuste	Tłuste	640	z domkiem
85		Skała-Zaleszczyki	Dobrowlany	1719	
86			Kasperowce	1047	z domkiem
87	**Borszczowski**	Kolędziany-Borszczów	Jezierzany	2256	z domkiem
88			Kozaczyzna	500	z domkiem
89		Czortków-Skała	Łanowce	1000	z domkiem
90			Białokiernica	1376	z domkiem
91			Iwanków	380	z domkiem
92		Skała-Zaleszczyki	Borszczów	1025	
93			Korolówka	942	z domkiem
94		Borszczów-Okopy	Przejmij	747	
95			Krzywcze dolne	344	z domkiem
96			Babince	146	
97			Kozaczówka	128	z domkiem
98		Iwanie-Mosorówka	Iwanie	1852	z domkiem
99			Ujście	1531	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 18 września b. r.,** to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą. Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawca w zupełności się poddaje. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega. Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Bliższą wiadomość w warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 13 sierpnia 1894.

G...ott.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·38	rano pociąg międz. z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Oświęcimia.**
4·53	" " " ze Zwierzyńca	
5·00	" " " z Podgórza Płaszowa	
5·06	" " " " " przystanku	
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	" " " " 3 z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10	" " " " " z Podgórza Pł.	
8·25	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	" " " 1014 z Podgórza Pł.	
8·44	" " " " " " przystanku	
8·44	rano pociąg mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	" " " z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·10	" " " " " " przystanku	
10·38	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław
10·50	" " " " " z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. międz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·15	po " " " " z Podgórza Pł.	
2·20	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·35	" " " " z Zwierzyńca	
2·46	" " " " z Podgórza Pł.	
2·52	" " " " " " przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Żywca.**
6·55	" " " 1020 z Podgórza Pł.	
7·01	" " " " " " przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego S[ącza]
6·50	" " " " " z Podgórza Pł.	
7.05	wieczór pociąg międz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	" " " z Zwierzyńca	
7.25	" " osob. z Podgórza Pł.	
7·31	" " " " " przystanku	
8·16	wieczór poc. międz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8.23	" " " " z Podgórza Pł.	
9.20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.28	" " " " " z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	" " " " " z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·48	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·00	" " " " " " Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
5·44	" " " " " Płasz.	
5·49	" " mieszany " Zwierzyńca	
6·05	" " " " Krakowa (p. Zw.)	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
6·20	" " " " " " Krakowa	
7·48	rano poc. międz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, **Mszany dol.**
8·05	" " " " " " Krakowa	
8·21	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8·27	" " " " " " Płasz.	
8·55	" " " 18 " Krakowa	
8.42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	" " " " " " Krakowa	
10·30	przed poł. poc. międz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·36	" " " " " " Płasz.	
10·53	" " " " " Zwierzyńca	
11·09	" " " " " Krakowa (p. Zw.)	
2·13	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	" " " " " " " Krakowa	
4·04	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	" " " " " Płasz.	
4·17	" " mieszany " Zwierzyńca	
4·32	" " " " Krakowa (p. Zw.)	
[illegible]·35	wiecz. poc. międz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
[illegible]	" " " " " " Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	" " " " " " Płasz.	
7·40	" " " 24 " Krakowa	
8·07	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	" " " " " " Krakowa	
8·53	wieczór poc. międz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
8·59	" " " " " Płasz.	
9·06	" " " " Zwierzyńca	
9·22	" " " " Krakowa (p. Zw.)	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	" " " " " " Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Do domu towarowego **D. LESSNER** nadeszły na zbliżającą się porę jesienną i zimową wszelkie nowości **w niezmiernie obfitym wyborze.** Wskutek ustanowienia nadzwyczaj (bez konkurencyi) niskich cen. poleca się takowe **jak najusilniej** łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

☛ Oddział dla materyj modnych. ☚

Pora jesienna i zimowa

1894—95.

Haute Nouveauté Cheviot,	czysta wełna	120	ctm. szerokość za metr zł.	**1.55**
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	120	„ „ „ „ „	**1.75**
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	120	„ „ „ „ „	**1.95**
Cheviot carreaux,	„ „	120	„ „ „ „ „	**1.95**
Angl. Cheviot, melé,	„ „	120	„ „ „ „ „	**2.—**
Crepe-Cheviot,	„ „	120	„ „ „ „ „	**1.90**
Sukno damskie,	„ „	110	„ „ „ „ „	**1.15**
Drap brodé,	„ „	95	„ „ „ „ „	**1.15**
Drap uni,	„ „	95	„ „ „ „ „	**1.10**
Carré en noppe,	„ „	110	„ „ „ „ „	**1.70**
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	120	„ „ „ „ „	**2 40**
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	130	„ „ „ „ „	**3.10**
Kammgarn-Nouveauté,	„ „	120	„ „ „ „ „	**1.85**
Kammgarn Haute Nouveauté	„ „	120	„ „ „ „ „	**2.90**
Kammgarn dessiné	„ „	120	„ „ „ „ „	**3.—**
Nouveauté-Kammgarn,	„ „	100	„ „ „ „ „	**1.30**
Specialité exclusive,	„ „	120	„ „ „ „ „	**2.90**

Coloré anglais,	czysta wełna	120	ctm. szerokość za metr zł.	**2.75**
Petit carreaux anglais,	„ „	120	„ „ „ „ „	**2.10**
Drap des dames exclusive,	„ „	95	„ „ „ „ „	**1.25**
Angielska flanela,	„ „	116	„ „ „ „ „	**1.70**
Foulé Nouevauté,	„ „	120	„ „ „ „ „	**1.35**
Foulé	„ „	90	„ „ „ „ „	**—70**
Kasan gładki,	„ „	90	„ „ „ „ „	**—80**
Angielski Mode-Cheviot,		100	„ „ „ „ „	**1.15**
Sukno skośne,		120	„ „ „ „ „	**1.—**
Sukno damskie,		120	„ „ „ „ „	**—82**
Cheviot mêlé,		120	„ „ „ „ „	**—80**
Cheviot Guipure,		90	„ „ „ „ „	**—60**
Demi drap		90	„ „ „ „ „	**—38**
Cheviot Nouveauté		85	ctm. szerokość za metr	**48** cnt. itd. itd.
Prima jedwabie na suknie		60	ctm. szerokość za metr zł.	**2.30**
Ozdoby aksamitne		54	„ „ „ „ „	**1.50**
Plusze jedwabne		45	ctm. szerokość za metr zł.	**1.20** i **1.50**

Niezmierne zapasy najnowszych, zachwycająco deseniowanych **Barchanów** i **Flanel-Cottons** w niezliczonych odcieniach kolorów.

☛ **Wielki wybór w towarach jedwabnych.** ☚

Na prowincyę próbki i ilustrowane żurnale wysyła się darmo i opłatnie.

Dom towarowy D. LESSNER

Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse Nr. 83. 2162 1 1

Suteryny, parter, półpiętro i pierwsze piętro.

Ważne na sezon jesienny i zimowy.

TANIE CENY.



Bracia M. Iscowitsch

posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach w Europie.

Główne składy dla Galicyi

Rynek gł. L. 12, w KRAKOWIE **Rynek gł. L. 12,**

we Lwowie, ul. Kopernika, L. 1.

Nowe i największe

Zakłady ubiorów

polecają Szanownej Publiczności

ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci

z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia wegług miary wykonuje się, a nieodpowiedni towar przyjmuje się napowrót.

Bracia M. Iscowitsch.

Centralny skład w Wiedniu I., IX., Garelligasse 4.

Główny skład dla Rumunii w Bukareszcie „Chevalier de mode“ Strada Covaci L. 2 u. 9, „Bazar de Roumanie“ Strada Selari L. 7. — **Składy w kilku głównych miastach** itd. — **Główny skład dla Serbii w Belgradzie** „Palais Royal“ Fürst Michael Strasse Nr 6 „Bazar de France“. **Składy tylko w Kragujevatz i Požarevatz. Eksport do wszystkich krajów.** 2131 2 0

☛ **Największy wybór** ☚

TANIE CENY.

„Krzesławice“

wieś po ś. p. Janie Matejce; o milę od Krakowa położona, obszaru około 330 mórg doskonałej gleby, z pięknym ogrodem, **każdego czasu do sprzedania** wraz z inwentarzami martwym i żywym.

Wiadomość w miejscu, lub **w Krakowie, ulica Floryańska, L. 41, I p.** 2161 2 3

Pośrednictwo wykluczone.

! Ważne dla wszystkich !

Ktokolwiek potrzebuje inserować, zarówno **z Krakowa** jak **z prowincyi**, w dziennikach **krakowskich, krajowych** i **zagranicznych.**

Ktokolwiek w Krakowie prenumeruje gazety **miejscowe, krajowe** i **zagraniczne**, zarówno **osoby prywatne,** jak **instytucye, czytelnie, kawiarnie** i t. p.

najtaniej i najdogodniej

załatwiać to mogą za pośrednictwem

Głównej Agencyi Dzienników i Ogłoszeń

Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej

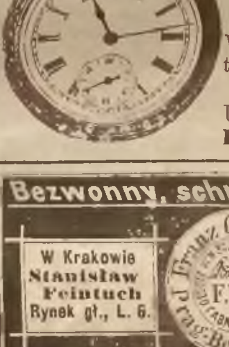
w Krakowie 1101 20 0

Plac Maryacki, 2. Przedłużenie linii A-B.

WŁ. LIMANOWSKI

zegarmistrz 1286 33 50

w Krakowie, Rynek główny, Linia A-B, 39,



poleca

ZEGARKI

złote, srebrne, stalowe i niklowe.

Wszelkie zamiany przyjmuje.

Wszelkie reperacye uskuteczniam jak najdokładniej z rocznem poręczeniem.

Uwaga. **Zegarki kolejowe „Roskopf“**



Do sprzedania

realność

blisko miasta, składająca się z 24☐ metrów pod budowę (front od ulicy), budynków starych zamieszkałych i budynku nowego, piętrowego, w ogrodzie owocowym i jarzynowym, 1400☐ sążni obszaru mającym.

Bliższa wiadomość w Admin. „N. Reformy“ pod lit. **X. X.** 2155 2 3

5—10 złr. a. w.

dziennego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, zapewniamy każdemu, kto się chce zajmować sprzedażą prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych.

Zgłoszenia pod „**Lose**“ przyjmuje **J. Danneberg,** Annoncen-Expedition, **Wien, I.,** Wollzeile, 19. 1960 9 10



są najbardziej wypróbowanemi i najbardziej udoskonalonemi maszynami do szycia na całym świecie. Więcej nad 11 milionów maszyn tych znajduje się w użyciu, skutkiem bowiem swej nader praktycznej konstrukcyi, oraz niezrównanej trwałości są najwięcej poszukiwanemi maszynami. Maszyny te odznaczone są przeszło 300 pierwszemi nagrodami, a w roku zeszłym znów otrzymały;

w Strassburgu złoty medal,
w Temeszwarze złoty medal,
w Pradze Dyplom honorowy.

Originalne Singera

IMPROVED MASZYNY DO SZYCIA

(z czółenkami pierścionkowemi)

są najdoskonalszemi maszynami specyalnemi **do szycia bielizny, sukien, dla krawieczyzny** i **dla sporządzania ubrań wojskowych.**

Maszyny te z okrągłym transportem (posuwaczem) o czółenkach pierścionkowych, jak również **Oryginalne Singera cylindrowe maszyny** są najlepszemi specyalnemi maszynami do robót szewskich, siodlarskich, oraz galanteryi skórzanej. W ogóle **oryginalne Singera maszyny do szycia** są dla wszystkich celów przemysłowych bardzo praktyczne. Głównemi zaletami ich są: prosta i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał, z jakiego wyrabiane są, oraz dokładne wykończenie wszystkich części składowych, na czem bez zaprzeczenia polega trwałość maszyn, szybki i łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perełkowaty i ozdobny). Maszyny te zaopatrzone są w aparaty najnowszej konstrukcyi do różnych robót przydatne.

Najnowszy wynalazek Singera Comp. **wysokoramienna maszyna „Vibrating Shuttle“** okazała się znów znakomitym wyrobem, jak wszystkie inne maszyny, przez fabrykę tę wyrabiane.

Wszelkie maszyny, pod nazwiskiem „Singera“ sprzedawane, są naśladownictwem.

Wyłączną bowiem sprzedaż Oryginalnych Singera maszyn do szycia ma tylko

G. Neidlinger

nadworny dostawca,

Kraków, ulica Floryańska, L. 34. 206 81 0

☛ **Filia w Tarnowie, ulica Krakowska, L. 45.** ☚

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 2019 6 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Cognac francuski kuracyjny 1/1 flaszka ***	złr. 3.20

Herbata z Brodów!

Biuro nauczycielskie

Stefanii Szurek

Kraków, ul. Floryańska, 6, I piętro,

poszukuje i poleca 1962 4 10

nauczycielki i bony różnej narodow.

Nie szukajcie obcych fabryk!

Robotnicy sami Polacy!

Hecker i Vaternacht

pierwszy krakowski parowy zakład

chemicznego czyszczenia i farbowania

ubiorów męskich i sukien damskich

ul. Grodzka, L. 51.

Popierajcie polski przemysł!

Wykonanie jak najstaranniejsze!

Prawdziwym jest ☛ z herbem m. Tokaju.

koniak tokajski tylko ☛

z

Pierw. tokajskiej fabryki koniaku

która jedynie w Tokaju istnieje pod kontrolą Wysokiego król. węgierskiego Ministerstwa handlu. 1801 14 28



Złote medale: **Paryż, Bordeaux. Haga, Londyn, Bruksela, Nicea. Berlin, Chicago.** Dyplomy honorowe jako najwyższe odznaczenie **Wiedeń 1894.**

Pierwsza galicyjska parowa

fabryka dachówek podwójnie falcowanych

w Płaszowie

wyrabia i sprzedaje dachówki pierwszej klasy (system wienerberski) w cenie po **40 złr.** za **1000 sztuk** loco stacya Podgórze-Płaszów. 2069 7 15

Łaskawe zamówienia przyjmuje **biuro przy ulicy św. Sebastyana, L. 4.**

Zarząd.

Przez władzę konces. prywatny

Zakład wychowawczy.

Publiczna szkoła realna i

Przygotowawcza klasa do szkół średnich.

Prywatna szkoła ludowa z prawem wydawania świadectw z charakterem publicznym. Założona w 1849 r. Sypialnie itp. 4 mtr. wysokie. Półpensyonarze pozostają do 7 godz. wieczór. Przyjmowanie eksternistów i miejscowych uczniów. Podczas wakacyj na wsi 1802 7 7

B. Speneder, Wien, VII., Westbahnstrasse, 25.

☛ *Świadectwa z charakterem publicznym.* ☚

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii

Szczawa KRONDORFska

uznana za najlepszą i naturalną.

Zdrój szczawowy obok Karlsbadu. — Woda stołowa, Woda lecznicza.

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

Mendrochowicz i Schenker

we Lwowie, ul. Sykstuska, 22.

Główny skład w drogueryi **Józefa Hanaka,** magistra farmacyi, **w Krakowie, ulica Szewska, L. 5.** 2065 5 52

Mieszkanie

składające się z 4 pokoi, przedpokoju i kuchni, na wysokim parterze, jest **do wynajęcia zaraz** przy **rogu ul Studenckiej i Loretańskiej.**

Bliższa wiadomość u stróża domu **ulica Loretańska, L. 8.** 2148 3 3

WINO

własnej uprawy z r. 1892, wysyłam: 1 hektolitr **białego** 22 złr., **czerwonego** 24 złr. ze stacyi kol. **Gonobitz.** Próbki 2-litrowe **opłatnie** po otrzymaniu 96 ct. 1536 58 60

Benedykt Hertl, właściciel dóbr, Zamek **Golitsch** pod **Gonobitz,** Styrya.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 15,
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi, na raty.

Masę francuską do zapuszczania posadzek.
Masę woskową własnego wyrobu do podłóg.
Glazurę bursztynową do lakierowania podłóg
Farby pokostowe szybko schnące do podłóg
Lakier powozowy

Pasy do maszyn z najlepszej skóry.
Gurty do maszyn konopne.
Rzemyki do szycia pasów. Struny do tokarń.
Oliwy do maszyn, lecerska i rzepakowa.
Oleje do maszyn, Ragozyna i kaukaska.
Oliwiarki.
Smarowidło do osi.

REIM i FRIEDRICH

SKŁAD FARB i MATERYAŁÓW
pod „czarnym psem“
w Krakowie, ul. Floryańska, 45,
polecają najtaniej:



Zamówienia zamiejscowe wysyłamy odwrotnie. 39 69 104

Siny kamień (siarczan miedzi) do bajcowania pszenicy
Korzeń mydlany do prania wełny.
Cebula morska i inne trucizny na szczury i myszy polne.

Najlepsze **Smarowidło** nieprzemakalne **na obuwie.**



Kraków, ulica Gołębia, L. 5, I piętro.
Szkoła 8-klasowa prywatna żeńska
Lucyi Zeleszkiewicz
naukę rozpocznie 10 września.
Zapis otwarty. 2167 1 3

Strony interesowane
zawiadamiam niniejszem, że **z powodu przesiedlenia się mojego do Krakowa (ul. Poselska, 18)** kancelaryę moją **w Tarnobrzegu** w drodze substytucyi objął Wny **Dr. Wilhelm Reichmann**, adwokat **z Rozwadowa.** 2176 1 2
Adw. Dr. S. Winkler.

L. 1199.
Konkurs.
Wydział powiatowy w Turce rozpisuje na mocy §§ 4 i 5 ust. z 2 lutego 1891. dz. ust. kr. Nr. 17, i §§ 7 i 8 rozp. wyk. dz. ust. kr., Nr. 82 z 1891, tudzież na podstawie postanowienia Wys. Wydziału krajowego z 24 kwietnia 1894, L. 21638, konkurs **na prowizoryczną posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Boehni** dla 21 gmin na obszarze 482☐ km. o 19 538 mieszkańcach.

Roczna płaca 500 złr. i ryczałt na koszta podróży 400 złr. a. w.

Kandydaci muszą prócz dostatecznej fizycznej zdatności posiadać następujące warunki:

1) prawo obywatelstwa austryjackiego,
2) doktorat wszech nauk lekarskich,
3) nieskazitelny charakter,
4) znajomość języka polskiego i ruskiego,
5) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim,
6) obowiązek utrzymywania apteki domowej.

Między kandydatami będą mieli pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, lub świadectwem egzaminu fizykackiego.

Podania udokumentowane wnosić należy **do Wydziału powiatowego w Turce w terminie do końca września 1894.** 2163 1 3

Turka, 16 sierpnia 1894 r.
Prezes *Osuchowski.*

W ciągu 6 lat odznaczona 25 państwowemi medalami zasługi, oraz dyplomami.
Victoria-Baumschule
Żilosice
(Schöllschitz) koło Berna,
Szkółka drzew owocowych
największa na Morawach!
Drzewa owocowe, drzewa wysokopienne i strzyżone, drzewa do ozdoby alej, krzewy ozdobne, dziczki, krzewy do żywopłotów, róże szczepione na dziczkach, jarzębiny, naczynia i narzędzia ogrodowe. 2027 1 10
Bogato ilustrowane katalogi darmo i opłatnie.

Czas to pieniądz!
Do **założenia bardzo rentownego interesu przemysłowego** (koło Krakowa), którego byt bez żadnego ryzyka jest zapewniony, poszukuje rutynowany starszy handlowiec **spólnika z kapitałem kilku do kilkunastu tysięcy złr.**, które na ziemi zabezpieczyć sobie może. Łaskawe zgłoszenia tylko od poważnych reflektantów uprasza pod godłem: **„Przemysł na czasie“** do Administracyi „Now. Reformy“. 2179 1 5

Kilku zdolnych
tokarzy żelaza
znajdzie stałe zatrudnienie we fabryce maszyn 2177 1 3
T. BREDTA w Ottynii.

BOLESŁAW ARMATOWICZ
JUBILER
w Krakowie, Rynek gł., L. 17,
obok księgarni Wgo Friedleina,
poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności swój nowo otwarty



SKŁAD
wyrobów złotych i srebrnych
wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie.

Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20, pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony i **po cenach nader przystępnych.**

Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote, srebrne i inne kosztowności. 2060

Z poważaniem
Bolesław Armatowicz.
Kraków, Rynek, L. 17.

Ph. Mayfart i Sp.
ces. i król. wył. uprzyw.
Fabryki maszyn rolniczych, odlewarnia i hamernia
Wiedeń, II., Taborstrasse, Nr. 76.
Rok założenia 1872. Odznaczone przeszło 350 złotemi, srebremi i bronzowemi medalami na wszystkich większych wystawach. **600 robotników.**

Wyrabiają najlepszej konstrukcyi



Maszyny do młócenia do poruszania ręką, kieratem lub parą.
Kieraty z zaprzęgiem od 1 do 6 pociągowych zwierząt.
Najnowsze młynki do czyszczenia zboża.
Tryery, łuskacze kukurudzy
Prasy do siana i słomy do porusz. ręką, stałe i ruchome.

Pługi 1. 2. 3 i 4-skibowe. **Brony** i **walce** na pola i łąki. **Sieczkarnie, Śrutowniki. Siekacze do paszy** i **buraków. Prasy do zielonej paszy,** patent Blunt. Przenośne **kotły z piecami,** jako też parniki paszy dla bydła, aparaty do prania. **Prasy** do różnych celów, jak również do wina i owoców. **Suszarnie** owoców i warzyw, oraz do wszelkich celów przemysłowych. Samodzielne patentowane **polewacze winnych latorośli i roślin** „Syphonia“. 1714 6 10

Katalogi darmo. — Poszukuje się zastępców.

Portland-Cement, Wapno hydrauliczne,
Gips murarski, sztukatorski i nawozowy, **Rury** steingutowe, **Rynny** betonowe do kanałów, **Posadzki** steingutowe deseniowe, marmurowe i cementowe, **Papę dachową, Dreny, Kafle, Farby** fasadowe, **Cegły** ogniotrwałe i **Płyty** piekarskie szamotowe, **Żaluzye** żelazne (Rollbalken) i **Rzeźby dekoracyjne** do pokojów z patentowanej masy korkowej „Xylogenith“, jak w ogóle
wszelkie materyały budowlane
dostarcza **po cenach możliwie tanich** 1395 16 20
ADOLF HOCHSTIM
Kraków, ul. Floryańska,
Skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych.
Podejmuję się również betonowania i ułożenia dostarczonych posadzek, gwarantując za dobroć materyału i trwałość roboty.

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa.
Ostatni miesiąc. 1884 19 0
Główne wygrane 60.000 złr. 10.000 złr. 5.000 złr.
w gotówce z potrąceniem tylko 10%.
Lwowskie Losy Wystawowe po 1 złr. polecają:
A. L. Hochwald, kantor wymiany, M. D. Trunkenreich, kantor wymiany, Albert Mendelsburg, kantor wymiany, Szymon Loria, kantor wymiany.

Na wystawie gospodarskiej w Wiedniu 1891 dyplomem uznania nagrodzone.
Krajowe
wyroby andrychowskie
J. GRÜNSPANA 2678 73 104
jako to; **płócienka, zefiry, kapy wełniane jakartowskie, obicia na meble,** różnego rodzaju **drelichy,**
do nabycia: **w Bazarach wyrobów krajowych w Krakowie i Przemyślu i w Towarzystwie Galic. akcyjnem we Lwowie.**
Wyroby tańsze a trwalsze i lepsze od zagranicznych.

Grand Magasin „Au Prix Fixe“
BRÜDER HIRSCH & COMP.
Wiedeń, Graben Nr. 15.

Na zbliżającą się porę jesienną i zimową 1894/95 polecamy bardzo wielki i elegancki wybór niezwykłych nowości w towarach aksamitnych i jedwabnych, pluszach i materyach wełnianych, w niezmiernie wspaniałem wykonaniu, po cenach zdumiewająco niskich. Wymieniamy tu z takowych tylko niektóre serye:

- **Cheviot noppé,** podwójna szerokość . . za metr 29 ct.
- **Epignon noppé,** podwójna szerokość . . „ „ 35 „
- **York-Cheviot,** podwójna szerokość . . „ „ 45 „
- **Cheviot carreaux,** 120 ctm. szerokość . „ „ 65 „
- **Ang. Cheviot-Diagonale,** 120 ctm. szer. „ „ 75 „
- **Damskie sukno melé,** podwójna szer. „ „ 48 „
- **Loden styryjski,** podwójna szerokość . . „ „ 52 „
- **Tricotine,** b. praktyczna materya na suknie, we wszel. kolorach modnych, podwój. szer. „ „ 60 „
- **Elma,** najnowsza, modna materya Pepita, podwójna szerokość . . . . „ „ 95 „
- **Foulé,** czysta wełna, podwójna szerokość za metr złr. —.78
- **Damskie sukno,** 120 ctm. szer. . . . . „ —.90
- **Damskie sukno Richelieu,** czysta wełna, 120 ctm. szerokość . . . . . „ „ 1.50
- **Kasau,** czysta wełna, gładki i w desenie, podwójna szerokość . . . . za metr 75 ct. i 1.10
- **Cheviot angiel.,** czysta wełna, 100 ctm. szer. „ „ 1.25
- **Himalaja Cheviot,** cz. wełna, 120 ctm. szer. „ „ 1.80
- **Beodra a soie,** nieposp. nowość, 120 ctm. szer. „ „ 2.75
- **Kamgarn francuski,** 120 ctm. szer. . . „ „ 3.75
- **Persienne noppé,** najśw. nowość, 120 ctm. s. „ „ 4.75

Bardzo wielki wybór w modnych materyach czarnych, gładkich i deseniowanych, metr po **75 cnt.** do **złr. 3.50.**

- **Barchan modny,** dający się prać, metr 32, 35 i 42 ct.
- **Półflanela** „ „ „ „ 24 i 36 „
- **Barchan rypsowy** „ „ „ „ 48, 55 i 65 „
- **Barchan Cosmanos,** do prania, metr 42, 45 i 48 ct.
- **Flanela** w jasnych kolorach . . . . . . za metr 25 „
- **Flanela** w ciemnych i szkockich kolorach . „ „ 29 „

Na szczególną uwagę zasługuje także znacznie powiększony oddział dla sukien i konfekcyj w angielskich żakietach, płaszczach i kapach, jakoteż dla dywanów, kotar i wszelkich artykułów umeblowania.

Kołdry normalne niezwykle dobre i praktyczne, 210 ctm. długie, 150 ctm. szerokie, po złr. 2.75.

Lambrequins Turecka robota wiązana po złr. 1.50. Imitacya Smyrna „ „ 3.25.

Kotary z materyj dobra Croisé-Portière, za część złr. 1.—. Chenette-Portière „ „ „ 3.25.

Niezwykły rozgłos o naszej firmie jest poręką za nader rzetelne wykonanie wszelkich zamówień po bardzo niskich, stałych cenach.

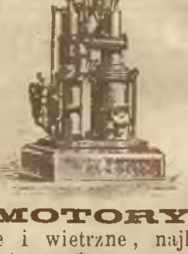
Najnowsze, okazałe ilustr. dzienniki mód i **całe zbiory wzorów** tak **materyj modnych, barchanów, płócien,** jakoteż **portyer, kotar, chodników** wysyłamy na żądanie jak najchętniej opłatnie. 2123 1 10

Niemka
udziela **lekcyj języka niemieckiego, francuskiego** i **gry na fortepianie** w domu i za domem. **Jedna** lub **dwie panienki**, uczęszczające do szkół, znajdą umieszczenie z troskliwą opieką. Dom katolicki. Warunki przystępne. Adres: **Marya Schwabl, ul. św. Krzyża, 16,** I piętro. 2184 1 3

Poszukuje się do nabycia
książek polskich, niemieckich i francusk.
z działu belletrystyki, historyi etc.
Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adr.: **Kraków** post. rest. **S. Z. 1002+5.** 2178 1 2

Do wynajęcia zaraz:
3, 4, 5—10 pokoi z kuchniami, przy plantacyach, oraz **sklepy, w domu L. 71, ulica Grodzka.** 1493 1 0

Mieszkanie
na parterze, z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni i t. d., **ul. Stachowskiego, L. 93, od 1 października b. r. do wynajęcia.** 1185 1 3



MOTORY
parowe i wietrzne, najlepszej konstrukcyi, do wprawiania w ruch pomp, maszyn rolniczych i innych, buduje **A. KUNZ,** fabrykant wodociągów, pomp i motorów, **Hranice** (M. Weisskirchen). Prospekty darmo.

Gotowe 2020 6 0
sukienki, ubrania, płaszczyki dla dziewcząt i chłopców; bluzy, szlafroki dla dam
ulica Grodzka, L. 4,
I. piętro.
drugi dom od Rynku
Artur Aprill.

Zakład VIII-klasowy wyższy
SEWERYNY GÓRSKIEJ
znajduje się 2070 5 14
przy ulicy Wielopole, L. 4, II piętro.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka** i **trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach** i **rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. MOLLA** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.
Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, A. Siedlecki, F. Sobierajski, K. Wiszniewski, handle: St. Feintuch. 242 36 52

Ważne na sezon jesienny i zimowy.
Tylko we Filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 9, I piętro,
dostać można
najtaniej najmodniejsze i najlepsze
Ubrania męskie i dziecinne
z materyj krajowych i zagranicznych.

Składy nasze w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białej (Bielsku), w Opawie, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie, w Nowym Sączu, Tarnopolu, w Budapeszcie (Karlsring). 1237 29 100

Heilmann Kohn i Synowie.
Kraków, ulica Grodzka, L. 9, I piętro.



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie
w oprawie:
granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.
Czeska agencya 55 192 0
Ferdynanda Hofmanna, Sukiennice, L. 17.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.